

# Sprawozdanie stenograficzne

## z rozpraw

### galicyjskiego Sejmu krajowego.

#### 19. posiedzenie 3. sesji IV. peryodu Sejmu galicyjskiego z dnia 13. lipca 1880.

**Treść:** Interpelacya p. Rożankowskiego do komisarza rządowego w przedmiocie zamianowania nauczycielki nieposiadającej języka wykładowego ruskiego w szkole ćwiczeń we Lwowie. — Wniosek p. Jana hr. Stadnickiego w sprawie przekopania kanału, łączącego Dniestr z Sanem. — Dalszy ciąg petycyj, wniesionych do Sejmu. — Przemówienie p. Buchwalda w przedmiocie jednej z wniesionych petycji. Dalszy ciąg rozprawy szczegółowej nad ustawą o dojazdach kolejowych. — Przemówienie sprawozdawcy komisji drogowej co do poprawek, wniesionych do §. 8. i przyjęcie tegoż paragrafu. — Przemówienia pp. Apolinarego Jaworskiego, Erazma Wolańskiego, hr. Golejewskiego, powtórne Jaworskiego, Alfonsa Czaykowskiego, hr. Badeniego i sprawozdawcy co do §. 11. i przyjęcie tegoż paragrafu. — Przemówienie p. hr. Golejewskiego z poprawką do §. 12. i uchwalenie tegoż paragrafu bez zmiany. — Przyjęcie en bloc paragrafów, do których nie było poprawek i oraz całej ustawy w trzecim czytaniu. — Sprawozdanie komisji budżetowej z petycji komitetu, zawiązanego dla regulacyi Żabnicy. — Przemówienia pp. hr. Golejewskiego, Męcińskiego, hr. Badeniego, powtórne hr. Golejewskiego, Erazma Wolańskiego i sprawozdawcy w dyskusyi ogólnej. — Przemówienia pp. hr. Krukowieckiego, ks. Sanguszki, dr. Zyblikiewicza, Chrzanowskiego i sprawozdawcy w dyskusyi szczegółowej, tudzież przyjęcie wniosków komisji bez zmiany. — Sprawozdanie komisji budżetowej z przedłożenia Wydziału krajowego co do zmiany w etacie tegoż Wydziału. — Przemówienia pp. hr. Krukowieckiego, hr. Golejewskiego, powtórne hr. Krukowieckiego, Michała Popiela i sprawozdawcy, oraz przyjęcie wniosku komisji. — Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków funduszów samoistnych, budżetem nieobjętych za lata 1877 i 1878. — Przyjęcie wniosku komisji bez dyskusyi. — Sprawozdania komisji budżetowej z petycji o subwencyą dla szkoły przemysłowej w Przemyślu. — Przyjęcie wniosków komisji bez dyskusyi. — Sprawozdanie komisji budżetowej o petycji Towarzystwa św. Józefa z Arymatei i uchwalenie wniosku komisji bez dyskusyi. — Sprawozdanie komisji budżetowej z przedłożenia Wydziału krajowego o potrzebie rozszerzenia budynku szkoły leśnej i przyjęcie wniosku komisji bez dyskusyi. — Sprawozdanie komisji kultury krajowej z petycji o ustanowienie w Tarnowie ekspedytury bióra melioracyjnego. — Przemówienie i poprawka p. hr. Golejewskiego, oraz przyjęcie wniosków komisji z tą poprawką. — Sprawozdanie komisji edukacyjnej o wniosku p. dr. Majera w sprawach klinik krakowskich. — Przemówienie p. Hoszarda z wnioskiem przejścia do porządku dziennego nad wnioskami komisji. — Przemówienia pp. Szujskiego, hr. Krukowieckiego, dr. Liskego, dr. Rapoporty, dr. Hoszarda i sprawozdawcy w dyskusyi ogólnej, oraz odrzucenie wniosku przejścia do porządku dziennego. — Przemówienia pp. Grocholskiego, Szujskiego, Zyblikiewicza, Hoszarda, hr. Golejewskiego, Rapoporty, Henryka hr. Wodzi-

kiego, powtórne Grocholskiego i sprawozdawcy, oraz przyjęcie wniosków komisji. — Sprawozdanie komisji edukacyjnej w sprawie przeniesienia siedzib niektórych rad okręgowych i zmiany składu niektórych okręgów szkolnych. — Przemówienia pp. ks. Kitrysa, Grocholskiego i sprawozdawcy i przyjęcie wniosków komisji. —

Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 45.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JE. Ludwik hr. Wodzicki.

Sekretarze: Pp. Alfons Czaykowski, Józef Jasiński, Jan hr. Stadnicki i Turzański.

Obecnych posłów 107.

Ze strony Rządu: Wiceprezydent c. k. Namiestnictwa p. Filip Zaleski.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ dostateczna liczba panów posłów jest zebrana, otwieram posiedzenie. Zawiadamiam Wysoką Izbę, że protokół z wczorajszego posiedzenia w biurze sejmowym został złożony i przez 24. godzin służy pp. posłom do przejrzenia. Złożono do łaski marszałkowskiej interpelacyą i wniosek. Proszę o odczytanie interpelacyi.

Sekretarz p. Alfons Czaykowski (czyta)

„Interpelacya

do Wysokobłahorodno Komisarja prawytelstwennoho w Sojmi krajewim w Lwowi.

Dnia 17. cwtnia 1880 h. zaymenowano dijestwytelnoju uczytelkoju pry szkoli wpraw z ruskym jazykom wykładowym w Lwowi z płatoju rocznoju 780 złt. p. Karolinu Ostapowycz.

Zważywszy, szczo toje ymenowanie nastupyo bez poperednoho rozpysania konkursu, otze protowozakonno;

zważywszy dalij, szczo tak ymenowana uczytelka ne posidaje kwałyfikacyi na uczytelku ruskoy szkoly wpraw, bo ne maje prypysanoho egzamenu, a kromi toho ne znaje dobre po rusky;

zważywszy dalij, szczo koły p. Karolina Ostapowycz pry toj samej szkoli ot poczatku szkolnoho roku 1877/8 do 10. sicznia 1878 była jeszczepro wyzorycznoju uczytelkoju tilko dla żeńskich robot, a potomu aż do powyższoho ymenowania swojeho połyńła obowiazki zastupnyci zyczajnoj uczytelki, ynszpektor szkolnyj H. Mandybur pry wizytacyi toj szkoly w misiaciu lutim 1878 h. i w koncy misiacia sicznia 1879 h. sam skonstowaw, szczo diwczata w toj szkoli pid prowadom

p. Karoliny Ostapowycz w naukach ne tolko ne postupały, ale szczo bilsze, zapuszczeni były;

zważywszy na konec, szczo jeslyby dla obsadzenia toj posady uczytelky pry ruskoy szkoli wpraw, jedynoj teper w kraju bilszeklasowej szkoli s ruskym predpodawatelnym jazykom był rozpysany konkurs, znajszlyby sia były bez somninja ukwałyfikowani kompetentky, a ymenno ukwałyfikowani kompetentky ruskoy narodnocy, szczo pošlidne zo wzhadu na posiszczanije toj szkoly ditmy majze iskluczno ruskoy narodnocy, dla rozwoju toj szkoly buło želatelnym y jest majze neobchodnym, tak jak sam H. Minister prošwity pry tohoricznej debati budżetowoj w Dumie derżawnoj zajawyl, szczo najbilsze uspicha w szkoli tam, hde uczytel i uczaczijisia toj samej narodnocy y toho samoho wiroyspowidania (wzhladno obrjada) protywnože p. Karolyna Ostapowycz obok braku kwałyfikacyi zahalnoj ne pynadležyt ny ruskoy narodnocy, ny hr. k. wiroyspowidanyi;

Zapytujut podpysani:

1. Czym opravdaje W. Prawytelstwo ymenowanie nekwałyfikowanoi do wykładiw w ruskim jazyki p. Karoliny Ostapowycz uczytelkoju dijestwytelnoju pry szkoli wpraw s ruskym wykładowym jazykom w Lwowi daže bez rozpysania konkursu?
2. Jak dumajet W. Prawytelstwo tuju rozwojewy jedynoj w kraju bilszeklasowej szkoly z ruskym predpodawatelnyum jazykom nanesenu nezakonnošt ysprawyty?

Lwiw dnia 8. lypnia 1880.

Rożankowskij,  
interpelujuczij.

Jasenykij, Radykewycz, Korzyńskij, Krasyskij, Olijnyk, M. Popiel, Kamińskij, Lityńskij, Ochrymowicz, Kułaczkowskij, Kupeczyńskij, Janowskij, Then, Gedel“.

JE. hr. Marszałek. Interpelacya ta jest opatrzona dostateczną liczbą podpisów, będzie więc p. Komisarzowi rządowemu doręczoną. Proszę o odczytanie wniosku.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

„Wniosek.

Zważywszy, że drogi wodne, jako to: kanały

i rzeki spławne są najtańszym środkiem komunikacyjnym ;

zważywszy, że w Galicyi znajduje się najniższy w całej Europie dział wód między dorzeczem mórz południowych i mórz północnych ;

zważywszy, że sprawa połączenia morza Czarnego z morzem Bałtyckim za pomocą kanału spławnego, łączącego Dniestr ze Sanem, od 100 lat blisko poruszona, dotąd na urzeczywistnienie oczekuje ;

zważywszy, że kapitaliści i inżynierowie zagraniczni, mianowicie francuscy, w ostatnich czasach zgłaszali się z żądaniem, aby władze krajowe dopomogły im do przedwstępnych studyów kanału łączącego Dniestr ze Sanem ;

zważywszy, że jest do życzenia, by w tak ważnej dla krajn sprawie Wysoki Sejm objawił swoje zdanie, a zarazem upoważnił Wydział krajowy do podjęcia rokowań ze zgłaszającymi się inżynierami i instytucjami finansowemi,

podpisani stawiają następujący wniosek :

Wysoki Sejm ruczy uchwalić :

1. Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskim, uznając sprawę kanału spławnego, łączącego Dniestr ze Sanem, za sprawę najwyższej dla kraju ekonomicznej ważności, upoważnia Wydział krajowy do rozpoczęcia rokowań z przedsiębiorcami, pragnącymi studia techniczne wykonać, w razie ponownego tychże się zgłoszenia.
2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by w wypadku pomyślnego skutku rokowań rezultat tychże na najbliższej sesyi Sejmowi przedłożył.

J. Stadnicki, wnioskodawca.

H. Mycielski, Polanowski, Józef Michałowski, A. Raciborski, Sanguszko, Zbrożek, Jaworski, Torosiewicz, Czartoryski, Rey, Gorayski, Szumańczowski, Jendrzewicz, Męciński“.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ wniosek ten jest dostatecznie poparty, przeto postąpi się z nim według regulaminu. Proszę o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

„Spis petycyj“

po dzień 13. lipca 1880 do Sejmu krajowego wniesionych.

555. Wydział powiatowy Czortków, przez p. Wolańskiego M., w sprawie budowy kolei Husia-

tyn, Stanisławów, Żywiec — do komisji kolejowej.

556. Gmina miasta Złoczowa, przez p. Wesołowskiego, o przyjęcie na kraj ciężaru stałego kwaterunku c. k. kawaleryi w Złoczowie — do komisji administracyjnej.
557. Mańkowski Konstanty, uczeń szkoły sztuk pięknych przez p. Zyblikiewicza o zasiłek na dalsze kształcenie się — do komisji budżetowej.
558. Rada szkolna miejscowa w Sołotwinie, przez p. H. Mandyczewskiego, o nadanie drugiego nauczyciela dla tamtejszej szkoły etatowej, do komisji edukacyjnej.
559. Komitet dla regulacji rzeki Sanu w powiecie niskim przez p. Tarnowskiego, w sprawie przedwstępnych robót około regulacji Sanu, do komisji kultury krajowej.
560. Rada powiatowa Brzesko przez p. Stadnickiego J., w przedmiocie fabrykacji i sprzedaży soli, do komisji administracyjnej.
561. Taż sama o ograniczenie wolności dzielenia gruntów włościańskich — do komisji administracyjnej.
262. Wydział powiatowy Kossów, przez p. Fr. Jasińskiego, przeciw zamierzonemu podwyższeniu podatku gruntowego — do komisji podatkowej.
563. Wydział powiatowy Kraków przez p. Paszkowskiego, w sprawie reformy szkół średnich — do komisji edukacyjnej.
564. Wydział powiatowy Jaworów przez p. Bartmańskiego w sprawie reformy szkół średnich — do komisji edukacyjnej.
565. Wydział powiatowy Rohatyn przez p. Torosiewicza, o wsparcie dla pogorzalców gminy Siemikowce — do komisji petycyjnej.
566. Wierzchlejski Fr. arcybiskup o polecenie zbadania i uwzględnienia życzeń konsystorzów co do zmian niektórych §§. ustawy konkurencyjnej — do komisji administracyjnej.

P. ks. Buchwald. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Buchwald ma głos.

P. ks. Buchwald. Ponieważ petycja ks. Arcybiskupa Wierzchlejskiego pozostaje w związku z wnioskami p. hr. Golejewskiego i Sawczyńskiego, które zostały odesłane do Wydziału krajowego jako do specjalnej komisji, przeto wnoszę, aby i ta petycja odesłana została także do Wydziału krajowego.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy się zgadzają z wnioskiem odesłania tej petycji do Wydziału krajowego jako osobnej komisji, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie dalszego ciągu petycji.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

567. Medwetzky Józef, nauczyciel przez p. ks. Buchwalda, o zapomogę lub zaliczkę 400 zł. — do komisji budżetowej.
568. Gmina miasta Kutry, przez posła Fr. Jasińskiego, o zwolnienie od płacenia kosztów konkurencyjnych na budowę domu mieszkalnego dla tamtejszego proboszcza — do komisji petycyjnej.
569. 16 petycji gmin, powiatu kosowskiego, przez posła Fr. Jasińskiego, przeciw zamierzonemu podwyższeniu podatku gruntowego — do komisji podatkowej.
570. Bielski Józef i inni przez p. Józefa Jasińskiego o ustanowienie sądu kolejalnego w Sanoku, do komisji prawniczej.
571. Dmichowski Ambroży, nauczyciel w Wadowie, przez p. Hausnera, o zaliczkę lub zapomogę — do komisji budżetowej.
572. Świeżawski Władysław, przez p. Hausnera o zapomogę, — do komisji budżetowej.
573. Rada powiatowa Krosno, przez p. Łukasiewicza, o ograniczenie parcelowania gruntów włościańskich — do komisji administracyjnej.

JE. hr. Marszałek. Przychodzimy do dalszego ciągu rozpraw o dojazdach kolejowych. Rozprawa doszła do §. 8. Do §. 8 był wniosek formalnej natury, aby opuścić słowa: „uznanych za potrzebne, w sposób §. 5. przepisany“ i osobno nad nimi głosować. Wysoka Izba w skutek uwag p. Grocholskiego postanowiła otworzyć na nowo dyskusję nad tym paragrafem. Czy żąda kto głosu do §. 8.

P. Skałkowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Skałkowski ma głos.

P. Skałkowski. Wys. Izba nie weźmie mi za złe, że powrócę jeszcze do przedmiotu tego. Konsekwencje bowiem stylizacji tego paragrafu są nader doniosłe. Idzie tu o to, czy mamy towarzystwa kolejowe uwolnić od obowiązku przyczy-

niania się do konserwacji dróg dojazdowych, które już istnieją, czy też ograniczyć ten obowiązek do dróg, w przyszłości budować się mających. Wszystkie ustawy o drogach dojazdowych orzekają, że ustawy te mają zastosowanie do dróg istniejących, do dojazdów już wybudowanych w chwili, kiedy ustawa wchodzi w życie. Wszyscy się na to godzą i w Wys. Izbie nie znajdzie się zapewne przeciwnik tego zapatrywania, że drogi dojazdowe są specjalną kategorią dróg, że dojazd nie jest ani drogą powiatową, ani gminną, ale drogą konkurencyjną, do której budowy i konserwacji koleje powinny się przyczyniać. Ponieważ specjalnej ustawy nie było, więc drogi dojazdowe budowano w sposób wskazany rozporządzeniem Ministerstwa handlu z 4. lutego 1871 roku, które poleca, aby przeprowadzić porozumienie między interesowanymi. Często porozumienie przyszło do skutku tylko co do budowy, a co do konserwacji kwestya została otwarta. Zależałoby więc na tém, aby do konserwacji istniejących dróg dojazdowych koleje były pociągane na mocy ustawy. Tak proponowała komisya drogowa w roku 1878., gdy w §. 22. projektu orzekła wyraźnie, że przedsiębiorstwa kolei żelaznych będą się przyczyniać osobnym datkiem do budowy i utrzymania dróg. Tak też i w projekcie ustawy drogowej, który w autografii nam doręczono, o którym wiemy, że ze strony Rządu przeciw niemu nic nie będzie do zarzucenia, jest powiedziane w §. 8., że w  $\frac{1}{3}$  części koleje mają się przyczyniać do kosztów budowy i konserwacji. Jeżelibyśmy więc zgodnie z wnioskiem komisji powiedzieli, że tylko te drogi dojazdowe, których budowę w sposób w §. 5. oznaczony za potrzebną uznano, będą utrzymywane przez konkurencyją, a te, które dzisiaj istnieją, będą utrzymywane przez tych, którzy je dotąd utrzymują, to w danym razie dojazd utrzymywać będzie gmina. Gdyby zaś Wys. Izba te słowa: „uznanych za potrzebne, w sposób §. 5. przepisany“ wypuściła, to §. 8. brzmiałby ogólnikowo i byłaby wypowiedziana zasada, że mają się przyczyniać do kosztów konserwacji wszystkich dojazdów strony konkurujące, pod warunkami w §. 4. wypowiedzianymi. Następnie należałoby uchwalić dodatek do §. 15., zgodnie z ustawami w innych krajach obowiązującymi, tej treści, że ustawa ma zastosowanie do istniejących dróg. W ten sposób osiągnęlibyśmy cel, który wszystkim jest pożądanym, aby przedsiębiorstwa kolejowe, które mają pożytek z dojazdów, także do konserwacji dróg się przyczyniały.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Jabym był za utrzymaniem tego paragrafu w tej stylizacji, jaką podała komisya, ponieważ słowa: „sposób w §. 5. przepisany“ gdzie jest powiedziano, że nietylko o nowych budowach, ale i o potrzebie przełożenia i rekonstrukcy istniejących objazdów ma Wydział powiatowy decydować, zupełnie jasno tę samą myśl wypowiadają. Mnie się zdaje, że ten §. jest jasno wypowiedziany i nie potrzeba nic opuszczać. Jestem zatem za utrzymaniem stylizacji komisji.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Męciński. We wczorajszej dyskusji szczegółowej nad §. 8., p. Smarzewski postawił wniosek, aby brzmienie §. 8. jak go stylizowała w projekcie swym komisya zmienić, opuszczając wyrazy: „uznanych za potrzebne, w sposób w §. 5. przepisany“, dzisiaj zaś p. Skałkowski postawił wniosek do inniej stylizacji tego paragrafu.

Najprzód słów kilka co do wniosku p. Smarzewskiego. Gdyby tak się stało jak chce szan. poseł, gdybyśmy słowa wyżej cytowane opuścili, wówczas w całej ustawie nastaliby niezawodnie pewien zamęt. Gdybyśmy wyraźnie nie oznaczyli, że jako dojazdy tylko takie drogi uważać należy, które uznane zostały za potrzebne w sposób §. 5. przepisany, powstałaby interpretacja tego rodzaju, że już istniejące drogi powiatowe i krajowe musiałyby być za dojazdy uważane. To byłoby niemożliwym, bo główna definicya, które drogi mają być za dojazdy uważane, została uchwaloną w §. 1. Na żaden sposób nie można przypuścić, aby mogła spodziewać się sankcyi ustawa, która obowiązki już istniejące, wykonywane przez kraj czy też powiat, przenosiła na innych kontrybuentów, którymiby były w tym razie koleje żelazne, zakłady fabryczne, lub wreszcie gminy i obszary dworskie. Pragnąc lepszego, pozbawilibyśmy się dobrego — bo uniemożliwiając sankcyą żadnej byśmy ustawy nie mieli. Tyle co do słów p. Smarzewskiego.

Co do poprawki p. Skałkowskiego przyznaje, że gdyby był §. ten przeprowadzony w tém brzmieniu, gdyby było możebnem już istniejące dojazdy przenieść na konkurencyą, zatem aby koleje w  $\frac{1}{3}$

części kontrybuowały, to, jak tylko co podniosłem, jest nie możebne. I tutaj twierdzą, ustawa taka nie dostanie sankcyi. Opieram twierdzenie to nie na przypuszczeniu ale na fakcie, ponieważ w roku 1878. Sejm krainiński uchwalił taką ustawę, dojazdy już istniejące chciał przenieść jako dojazdy kolejowe na konkurencyą, a Rząd odmówił sankcyi. Nie sprzeciwiam się wnioskowi, jakobym go za zły uważał, lecz uważam taką stylizacyą tego paragrafu za bezcelową i niemożebną do osiągnięcia.

W tym względzie obawę moją potwierdził p. komisarz rządowy, z którym w tym względzie miałem sobie za obowiązek bliżej się porozumieć, dlatego obstawałem przy wniosku komisji. Oprócz tego zwrócę uwagę na to, że drogi powiatowe, aby mogły być zaniechane, potrzebują uchwały Rady powiatowej, przyzwolenia Wydziału krajow. i Namiestnictwa, a do zaniechania dróg krajowych potrzeba osobnej ustawy krajowej. A przecież nie możemy się spodziewać, aby to, co już istnieje i czymś kosztem jest utrzymywane, mogło być zasądzone na zaniechanie — i to w tym celu, żeby obowiązek ten na innych kontrybuentów przenieść. Dlatego proszę Wys. Izbę, aby raczyła i tę poprawkę odrzucić.

JE. hr. Marszałek. Poprawka p. Skałkowskiego brzmi (czyta): „§. 8. Koszta utrzymania dojazdów kolejowych, których budowa uznana została za potrzebną w myśl §. 5. tej ustawy, tudzież koszta utrzymania istniejących już dróg publicznych, uznanych za dojazdy kolejowe, w sposób powołanym §. 5. wskazany, ponoszą strony . . .“ (mówi): dalej według projektu komisji. Upraszam tych panów, którzy chcą mieć ten §. 8. w tém brzmieniu, aby zechcieli powstać (mniejszość). Poprawka p. Skałkowskiego upadła.

Teraz poddam pod głosowanie §. 8., zostawiając osobno słowa, których opuszczenie wniosł p. Smarzewski. Upraszam tych panów, którzy §. 8. z opuszczeniem słów: „uznanych za potrzebne w sposób w §. 5. przepisany.“ nad którymi będzie osobne głosowanie, przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość).

Teraz upraszam tych panów, którzy chcą, aby te słowa „uznanych za potrzebne w sposób w §. 5. przepisany“ były zamieszczone, tak jak to ma miejsce we wniosku komisyjnym, aby zechcieli powstać (większość). Są przyjęte.

Czy żąda kto głosu do §. 9. ? (Nikt). — Do §. 10. ? (Nikt). — Do §. 11. ?

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Wczoraj zostałem co do jednej pomyłki druku powagą dostojnego prezesa Akademii pobity. Dziś zaś widzę znów pomyłkę, bo powinno być w §. 11. nie „budowę albo konserwacją“ lecz „budowy albo konserwacyi,“ której to pomyłki p. sprawozdawca nie podniósł.

Sprawozdawca p. Męciński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Męciński. Była to istotnie pomyłka druku, więc sprostowanie imieniem komisji przyjmuję.

P. Majer. Proszę o głos w sprawie osobistój.

JE. hr. Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Nie mając w zwyczaju występować w kwestyach gramatykalnych w Wys. Sejmie, oświadczam, że tym, który wczoraj przemawiał, był p. rektor Liske.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu do §. 11.?

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Paragraf 11. ma całym podobną stylizacją do §. 5.

W §. 5. były opuszczone słowa: „albo na wniosek Wydziału krajowego“. W tym §. 11. jest ten sam rdzeń stylizacji, gdyż powiedziano, że gdyby Wydział powiatowy prowadził budowę nieodpowiednio, będzie Wydział krajowy miał prawo odjęcia mu tej budowy lub konserwacyi. Nie jest to rzeczą dostatecznie unormowaną, kiedy można powiedzieć, że Wydział powiatowy prowadzi budowę nieodpowiednio albo kosztownie i każdego czasu mógłby Wydział krajowy objąć ją w swój bezpośredni zarząd. Byłbym więc za tem, aby §. 11. został opuszczony.

P. ks. Sawa. Proszę o głos.

P. Apolinary Jaworski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Sawa ma głos.

P. ks. Sawa. Między §. 5. a §. 11. nie ma najmniejszej analogii. Tam chodziło o to, kiedy droga ma być za dojazd uważana, jaki jej nadać kierunek i t. d.; tu zaś jest zupełnie co innego, tu jest postanowienie, że jeżeli grogi, za dojazd uznanej nie buduje się, albo źle się buduje, wtedy Wydział krajowy wkracza w dalszą część budowy. Tam, gdzie chodziło o uznanie, o uchwalenie nowej drogi, uznaliśmy za słuszne, aby powściągnąć ingerencyą Wydziału krajowego. Tu zaś bardzo ona potrzebna, bo może zająć bardzo łatwo wypadek, że Wydział krajowy będzie musiał wkraczać, aby do skutku doprowadzić dzieło, które uchwalono, t. j. jeśli dojazd już postanowiony źle się buduje, lub zupełnie nie buduje, musi być ktoś starszy, który temu zaradzi.

Byłbym [za pozostawieniem tego paragrafu, ile że Wydział krajowy nie będzie przecież wkraczać lekkomyślnie.

JE. hr. Marszałek. P. Jaworski ma głos.

P. Apolinary Jaworski. P. Golejewski żąda, aby § 11. był opuszczony. Opuszczając ten paragraf, zrobimy lukę w całej ustawie, bo słusznie każdy się zapyta, co się stanie, jeżeli budowa dojazdów nie będzie z należytą oszczędnością prowadzona. Tu nie idzie wyłącznie o fundusze powiatów, których autonomii tak gorąco Panowie bronić. Tu idzie o fundusze krajowe i o fundusze kolei, których administracye mają prawo żądać, aby fundusze, przez nie dostarczone, były odpowiednio użyte i z należytą oszczędnością administrowane. Zdaje mi się, że za daleko idziemy, jeżeli tak autonomią powiatów pojmujemy, że ingerencyą Wydziału krajowego w tym względzie zupełnie odstawiamy.

Jeżeli przeciwnicy §. 11. powód do uchylenia tego paragrafu szukają w tem, że nie są określone jasno warunki, pod którymi nastąpićby mogła taka ingerencya Wydziału krajowego, to naturalną rzeczą byłoby, aby ci panowie przeciwnicy starali się, aby podać wyraźnie warunki dla tej ingerencyi, aby autonomia Wydziałów powiatowych nie była nadwężona. Ale jeżeli nie można dać, a nie sądzę, aby p. Golejewski mógł dać taką determinacyą, to trzeba ten §. 11. zostawić, aby w ustawie nie zostawić luki.

Proszę Panów tę rzecz praktycznie sobie wystawić. Czyż, moi Panowie, nie jest rzeczą wiadomą, że administracya i nadzór Wydziałów powia-

towych, osobiwie w ostatnich czasach w niektórych Wydziałach, w niektórych Radach powiatowych rzeczywiście pod względem dróg gmiunnych i pod względem dróg powiatowych bardzo chroma. Jakże można rzecz tak ważną, kiedy fundusz krajowy i kolejowy jest zaangażowany, wyłącznie na dyskretyę Wydziału powiatowego i Rady powiatowej zostawić? Wszakże tutaj nie jest z góry powiedziane, że Wydział krajowy ma te Wydziały powiatowe w ścisłych swoich karbach trzymać; ale na wypadek taki, jeżeli dojazd nie jest prowadzony odpowiednio, jeżeli nie jest prowadzony z należytą oszczędnością, wtenczas trzeba dać Wydziałowi krajowemu moc i władzę swoje veto położyć. Bądźcie Panowie przekonani, że Wydział krajowy nie będzie nadużywał tej władzy, która mu z §. 11. przystoi. Sądzę, że Wydział krajowy tylko w ostatecznym wypadku z tej przysługującej mu władzy użytek zrobi. Ale właśnie dla takiego ostatecznego wypadku trzeba, aby w ustawie to było wypowiedziane. Wszakże z każdej ingerencji, z każdego takiego objęcia, z powodu mankamentów Wydziału powiatowego i z każdej takiej czynności Wydział krajowy na najbliższej sesji sejmowej sprawę zdać będzie musiał.

Wydział krajowy nie będzie się zapuszczał w jakieś tam trutynowania, czy można było metr kamienia taniej dostać lub nie, ale jeżeli będą jaskrawe nadużycia, jaskrawe szafowanie funduszami, wtenczas, Panowie, pomimo całego poszanowania dla autonomii powiatu, musicie tę ingerencyą Wydziałowi krajowemu pozostawić. Nie pojmuje, jak Wysoki Sejm może taką jakąś nieufność dla tej najwyższej władzy wykonawczej własną uchwałą okazywać.

Wczoraj, proszę Panów, słyszeliśmy taki wniosek, a słysząc go nie mogłem uwierzyć, że taki wniosek mógł być postawiony: aby Wydział krajowy odsunąć od współudziału przy komisjach reambulacyjnych kolejowych. Dziś znów mamy wniosek, aby Wydział krajowy odsunąć od wspólnej ingerencji, jeżeli Wydział powiatowy marnuje grosz publiczny. (P. Erazm Wolański. Proszę o głos.)

Moi Panowie, mnie się zdaje, że już za daleko jest posunięta opieka nad autonomią Wydziałów i Rad powiatowych i dla tego proszę Panów, abyście §. 11. przyjęli.

JE. hr. Marszałek. P. Erazm Wolański ma głos.

P. Erazm Wolański. Zgadzam się ze sty-

lizacyą §. 11., bo przecież pewną ingerencyą Wydziałowi krajowemu trzeba dać, ale nie mogę się zgodzić z motywowaniem poprzedniego mego szanownego kolegi. Bo jeżeli w rzeczy samej Wydziały powiatowe tak są szkodliwe dla kraju, to miejmy tę odwagę i postawmy wniosek. „Znieść Wydziały powiatowe! (Głosy. Oho, oho, wesołość.) Naturalna rzecz! Szanowny kolega powiada, że dziś nie ma tam porządku, nie ma tam komu ufać. A, przepraszam! Jeżeli tak rzeczy stoją, to trzeba tę rzecz na czysto postawić. Przeciwnie, ja widzę, że Wydziały powiatowe spełniają swe obowiązki, a jeżeli spełniają, to nie można tym Wydziałom powiatowym, jak to wczoraj ze strony Wydziału krajowego słyszeliśmy, a dziś od szanownego kolegi, tego zarzutu czynić. (P. Jaworski. Proszę o głos.)

Postawił on ten wniosek dlatego, bo uważał, że nie jest dostateczna opieka Wydziału krajowego nad Wydziałami powiatowymi. Skończyłem.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski. Mnie się zdaje, że nie można sądzić o ingerencji Wydziału krajowego z pojedynczych faktów. Z pojedynczych faktów można się przekonać o niektórych indolencyach, ale sądzą, że w ogóle Rady powiatowe, o ile mogą, spełniają swój obowiązek. Tębardziej trzeba zwrócić uwagę na tę okoliczność, że Rady powiatowe są bezpłatne, a członkowie ich mają inne czynności, któremi się zajmują, ażeby mieli utrzymanie, w skutek czego nie mogą tak wyłącznie oddawać się obowiązkowi honorowego urzędu. Ale proszę Panów! wszak Wydział krajowy ma i tak nadzór nad wszystkimi Radami i Wydziałami powiatowymi. Wszak Wydział krajowy jest wyższą instancją tak samo, jak Starostwo ma Namiestnictwo nad sobą i Ministerstwo nie potrzebuje Namiestnictwu dawać większej ingerencji w sprawy starostw od tej, jaką posiada. Tak samo Wydział krajowy może każdego czasu wdać się w czynności Wydziałów powiatowych i sprostować je, jeżeli są złe. Dlaczegoż więc mamy tu dawać powtórne umocowanie, to nie jest całkiem wyjaśnione. Jest tu tylko powiedziane: „Jeżeli Wydział powiatowy nie prowadzi budowy odpowiednio“. Wszakże zawsze ta sama rzecz jednemu może się zdawać odpowiednią, a drugiemu nie odpowiednią. Otóż na zasadzie takiego czysto indywidualnego zapatrywania, Wydziałowi krajowemu służyłoby prawo

nie zrobienia jakiejś uwagi Wydziałowi powiatowemu, ale prawo objęcia budowy i konserwacji dojazdów w bezpośredni zarząd, prawo bezpośredniej ingerencji.

Mnie się zdaje, że dozwalać na to nie można, nie z powodu jakiejś nieufności do władzy wyższej, ale w imię zasady autonomii; bo jeżeli tyle lat walczyliśmy o autonomią i żądaliśmy autonomii gminy, rad powiatowych i kraju przeciwko centralizacji państwowej, to nie powinniśmy centralizować całej władzy w jednym organie, gdyż czy nahałka jest w ręku Loris Melikowa, czy Wydziału krajowego, to jest moim zdaniem wszystko jedno.

Pragnę, ażeby Rada powiatowa miała autonomią, nie zaś, aby Sejm ją niweczył. Jeżeli mamy nieufność do Rad powiatowych, to niech Wydział krajowy obejmie wszystkie zarządy i niech je sam prowadzi, a będzie najlepiej. Jeżeli zaś zostawicie nam autonomią, to zostawcie taką, jaka się autonomicznym ciałom należy.

P. Apolinary Jaworski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Jaworski ma głos.

P. Apolinary Jaworski. Nie z tytułu ufności lub nieufności, ale z tytułu potrzeb; jestem za §. 11.

Tu nie idzie o centralizację, tylko o to, jak taki wypadek: zajdzie, że ingerencja Wydziału krajowego będzie potrzebna, aby wtenczas muprzyśługiwała. Bo z analogii już istniejących ustaw, ingerencja ta jest niemożliwa z tego powodu, że tutaj nową całkiem kategorią dróg tworzy się, a dla tej nowej kategorii dróg potrzeba obmyśleć organa administracyjne w pierwszej i drugiej instancji, któreby to ostatnie organa w tym wypadku, jeżeliby organa 1. instancji nie należycie spełniały swoje obowiązki, mogły wkroczyć. Nie utrzymywałem bynajmniej, jak to szanownemu p. Wolańskiemu przesłyszało się zapewne, jakoby miał generalizować do Rad powiatowych lub Wydziałów powiatowych o swęj nieufności. Ani nieufności bezwzględnej do Wydziałów powiatowych lub Rad powiatowych nie mam, ani znowu bezwzględnej ufności do Wydziału krajowego. Tu idzie o to, że może się zdarzyć wypadek, przy najlepszej organizacji władz autonomicznych powiatowych, przy największej energii i przy największym poświęceniu się ze strony tych funkcyjaryuszów powiatowych, którzy, jak powiada p. hr.

Golejewski, nie są płatni — i może dlatego, że nie są płatni, nie wykonują swoich obowiązków tak, jak urzędnicy płatni, ale zostawiam to na boku — może się zdarzyć wypadek, że budowa nie będzie należycie prowadzona i na ten wypadek zdaniem moim musi być Wydziałowi krajowemu ingerencja zastrzeżona.

Tak samo musi być wypowiedziane, jak gdyby szło o jakieś agendy urzędów władz rządowych. Jeżeliby jakaś agenda dla władzy Rządowej w 1. instancji była przepisana, to całkiem naturalnie, że nikt przeciwko temu nic mieć nie może ani ze strony Rządu, ani ze strony ludności. Jeżeli ktoś powie, że źle lub niedokładnie agenda dokonuje swych obowiązków w pierwszej instancji, powinna być naprawiona i do wykonania przez drugą instancją zmuszona.

O to mi tylko idzie Dowolności zaś tutaj przypuszczać nie można w żaden sposób, już z tego powodu, co pierwój powiedziałem, że wątpię, czy Wydział krajowy — właśnie już dlatego, że tutaj warunki są ogólnikowo postawione — czy zechce i będzie mógł w każdym wypadku tak sobie postąpić, czy tylko tam, gdzie jest tak jaskrawa nieoszczędność, tak nieodpowiednio prowadzona budowa, że byłby odpowiedzialnym przed Sejmem, gdyby tej ingerencji nie użył. Mnie się zdaje, że Wydział krajowy tylko w takim wypadku tej ingerencji użyje, zwłaszcza w obec tego, co powiedziano w 2. ustępie, że na najbliższej sesji sejmowej ze swego działania sprawę zdać będzie musiał.

Jeszcze raz powtarzam, że nie z jakichś tytułów ufności lub nieufności, ale z praktycznej i koniecznej potrzeby jestem za utrzymaniem §. 11.

P. Alfons Czaykowski. Proszę o głos.

P. hr. Badeni. Proszę o głos.

Głos. Proszę o zamknięcie dyskusji.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusji. Ci panowie, którzy się z nim zgadzają, zechcą rękę podnieść (większość). Jest zamknięta. Zapisani do głosu posłowie: Alfons Czaykowski i hr. Badeni, jako członek Wydziału krajowego.

P. Czaykowski magłos.

P. Alfons Czaykowski. Mimo, że wysoko cenię i mam wszelkie uznanie dla tej ważnej i żywotnej części w organizmie naszym autonomii-



cznym — dla Rad powiatowych, nie mogą jednak podzielać w zupełności zapatrywań p. Golejewskiego.

Zdaje mi się, że wszystkie przeciwko §. 11. przytoczone argumenta są błędne.

Powiada p. hr. Golejewski, że te słowa „nieodpowiednio lub z należytą oszczędnością“ zawierają coś mglistego i nieokreślonego. Ale pytam się Wysokiej Izby, czy da się to wziąć w postanowienie zupełnie określone? Czy jest rzeczą możliwą wyliczyć to wszystko, co stanowi pojęcie nieodpowiedniej konserwacji lub budowy drogi? Trzebaby tak wiele faktów wyliczać, tak wiele podnosić momentów, że ustawa ostatecznie stałaby się zgoła niemożliwą.

W ustawie wszystko przewidzieć i wszystko objąć, jest rzeczą niepodobną. Następnie praktyka dopiero do ustawy dodaje to, co w texcie zawarte być nie może. Mnie się zdaje, że jestto rzecz jasna, konieczna i naturalna. To też zdaje mi się dalej, że podniesiona ze strony p. hr. Golejewskiego obawa, co do ingerencji Wydziału krajowego, a to podniesiona aż w tych drastycznych słowach: że wszystko jedno, czy nabąjkę trzyma w ręku Loris Melików, czy Wydział krajowy, nie ma żadnej podstawy.

Przedewszystkiēm trzeba na to zwrócić uwagę, że tak samo jak powiat, tak samo funduszami swoimi przyczyniać się ma i kraj. Czy rzeczą zatem jest odpowiednią, aby wyłączna władza nad tymi zbiorowymi funduszami znajdowała się bez wszelkiej kontroli wyłącznie w rękach Wydziału powiatowego, nad tēm zastanawiać się nie będę, ale zdaje mi się, że w ogóle z pojęcia §. 11. wypływa to, co w samej naturze rzeczy znajduje uzasadnienie, t. j. ta konieczna konsekwencja, że powinien i kraj mieć pewną ingerencją nad tymi zbiorowymi funduszami. A pytam się Panów, czy rzecz ta mogłaby być inaczej postawiona? Czy ktokolwiek z Wysokiej Izby mógłby sobie życzyć tego, ażeby jeżeli dojazd kolejowy jest nieodpowiednio, nie oszczędnie, źle budowany i kiedy do kosztów tēj budowy kraj w znacznej przyczynia się części, aby w tym złym stanie pozostał?

Nadużycia ze strony Wydziału krajowego nie mamy przyczyny obawiać się, raz dla tego, że w ogóle — jak sądzę — dotąd nie jesteśmy do tego przypuszczenia uprawnieni, a powtóre, że znajdujemy zupełną gwarancją w następnym ustępie, który opiewa (czyta):

„Z objęcia budowy albo konserwacji dojazdu kolejowego, zda Wydział krajowy sprawę na najbliższej sesji sejmowej“.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Badeni ma głos.

P. hr. Badeni. Sądziłem proszę Panów, że rzecz o ingerencji Wydziału krajowego w sprawy autonomiczne powiatów wczorajszą dyskusją została wyrzeczona. Z powodu jednak znowu dziś podniesionych zasadniczych poglądów na nietykalność autonomii powiatowej, zmuszony jestem w uzupełnieniu dyskusyi wczorajszej i w obronie paragrafu zakwestyonowanego wypowiedzieć słów pary. W jakim wypadku w tym paragrafie dopuszczona jest ingerencja Wydziału krajowego? O to wtedy, jeżeli w skutek złej administracji powiatowej zagraża szkoda nie tylko funduszowi krajowemu, ale i samemu nawet powiatowi. Czyż przeto nawet ta szkoda samego powiatu ma być podporządkowana zasadzie autonomii tego powiatu?

Autonomia, Panowie! hasło zaiste piękne! Dzwignia to rozwoju potężna! lecz tylko wtedy i tylko w takim wypadku, jeżeli autonomia ta po pierwsze: ma siły i środki odpowiednie do wykonania samorządu, a powtóre, jeżeli środków tych używa nie w interesie samej tylko korporacji autonomicznej, ale w interesie całego ogółu, w interesie kraju (brawo); zarządzenia powiatu nie działają w poprzek interesu ogółu i interesu kraju, tylko działają w interesie harmonii społecznej (brawo). Tak pojętej autonomii nie może uwłaczać ingerencja Wydziału krajowego. Dla tego, jeżeli tutaj żądana jest ingerencja Wydziału krajowego, to tylko w dobrze zrozumianym interesie samej autonomii (brawo).

Wczoraj Panowie wyrzekłem słowo „samowola.“ Przypominam Panom, że ja samowoli nikomu nie zarzuciłem i nikogo o samowolę nie oskarżałem, lecz tylko ostrzegałem Panów na przyszłość przed uprawnieniem do samowoli. A że ja właśnie ostrzegałem, to może dla tego, że bardziej od innych mogłem mieć do tego podstawę, a podstawę znalazłem dostateczną w tych licznych zażaleniach, które wchodzą do Wydziału krajowego, a które są na rozkazy i do dyspozycji szanownych Panów, w których nie tylko pojedynczy szanowni obywatele, ale najczęściej i same Wydziały powiatowe uskarżają się, że potrzeba w powiecie zrobić to i owo, że można w powiecie

zrobić to i owo, ale cóż kiedy tak nieszczęśliwy jest skład Rady powiatowej, że to nawet, coby zrobić można i coby zrobić trzeba, z powodu większości głosów odwrotnie zapadającej zrobić się nie da.

Prawda, że te zażalenia nie przychodzą w tym celu, aby Wydział krajowy wpłynął na zmianę postanowienia Rady powiatowej, zatem nie w tym celu, aby to, czego Rada powiatowa odmawia, na przyszłość chciała dać, ale w tym celu, aby to, czego Rada powiatowa odmawia, Wydział krajowy z funduszków ogólnych krajowych uzupełnił. Więc proszę Panów, takie zażalenia otrzymując i z urzędu mego niemi zajmując się, może miałem właśnie podstawę do ostrzeżenia szanownych Panów przed uprawnieniem samowoli.

Mojem przekonaniem głębokim, opartem właśnie na kilkuletnim urzędowaniu, ustroj nasz autonomiczny potrzebuje jeszcze zachęty, potrzebuje jeszcze podpory, inaczej mógłby on działać na szkodę tej właśnie myśli, dla której istnieje. A skądże to Panowie, to źródło władzy powiatów? Czyż nie ze Sejmu ono wypłynęło? Czyż to więc Panowie uważalibyście za takie bezprawie, gdyby jakąś małą część tej autonomii, którą Sejm powiatowi udzielił, zażądał napowrót dla tej władzy, która z woli Sejmu stale ma strzedz interesów kraju? Proszę Panów pamiętać, że ten Wydział krajowy to władza nie obca. Jest to kontrola życzliwa swoich nad swoimi, która obowiązki swoje wykonuje nie w interesie własnym, lecz jedynie w interesie ogółu. Mogę Panom zaręczyć, że ta władza, której Wydział krajowy się dopomina, nie jest ani ponętna, ani wdzięczna, a nie jest ona bez cierni. I ktoby tej władzy, dla samej władzy domagał się, ten z góry zły zrobi interes (brawo), mogę go o tém zapewnić. I gdyby nie szło o dobro kraju, to bądźcie Panowie przekonani, że byłoby łatwiej, przyjemniej i wygodniej nic nie robić, aniżeli z narażeniem popularności własnej domagać się pracy dla służenia interesom kraju (brawo).

Gdyby zresztą pojęcie takiej pracy uwłaczać miało zasadzie autonomii, to tylko żalować by wypadało, że już poczyna wychodzić z używania wyraz, któryby taką autonomią najlepiej określał — przepraszam za plagiat kogo należy — (mowca kłania się p. Erazmowi Wolańskiemu) wyraz „detonomia“ (wielka wesołość).

W końcu Panowie jeszcze jedno słowo: Pewnym rodzajem autonomii w swoim czasie

było także „liberum veto“. Skończyłem (brawa i oklaski).

J.E. hr. Marszałek. Rozprawa zamknięta.  
P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Męciński. Poprzedni mowcy, którzy obstawali za utrzymaniem §. 11, dość blisko go rozebrali, więc zwrócę tylko uwagę co do błędnego mniemania p. Golejewskiego, że już z ustawy przysłuży Wydziałowi krajowemu nadzór naczelny. Ależ to jest zupełnie co innego „nadzór naczelny“, a co innego wkroczenie w pojedynczych wypadkach w działanie, obejmowanie kierunku technicznego i administracji. Co się stanie, gdy Wydział krajowy nie będzie tego nadzoru prowadził w razie koniecznej potrzeby? Myślę, że w obec Rad powiatowych, które mają się przyczyniać tylko w jednej trzeciej części i w obec tego, że dwie trzecie części na innych kontrybuentów przypadnie, byłoby zupełnie nieodpowiedniem, by prócz Rad powiatowych nikt nie miał prawa wejść i powiedzieć, źle się dzieje — jeśli tak będzie — i zarządził temu. Mojem zdaniem byłoby to daniem większej władzy Radom powiatowym jak Sejmowi, a raczej jego Reprezentacyi t. j. Wydziałowi krajowemu. Jeżeli tam iść będą pieniądze krajowe, to nie chciałbym tak daleko rozszerzać pojęcia autonomii, ażeby wyższość w używaniu i korzystaniu z praw autonomii daną była powiatowi nad krajem. W tym wypadku miałby bowiem powiat nieograniczone prawo i ostatnie słowo, dając  $\frac{1}{3}$  kosztów, a nie miałby tego kraj, który razem z innymi kontrybuentami płacić będzie  $\frac{2}{3}$  części.

P. Wolański starał się przedstawić ten artykuł jako zamach na autonomią, ja tego nie sądzę, mnie się zdaje, że jeżeli odzywają się głosy przeciwno tak szerokiemu pojęciu autonomii, to powodem tego są nie Rady czynne i działające, ale te, które nic nie robią. Powiedział p. Wolański: „skończmy raz na czysto z temi Radami powiatowemi.“ Otóż właśnie nam idzie o te powiaty, które nie są na czysto w swoich działaniach.

O naruszeniu autonomii nie chcę mówić. Tylekrotnie bowiem już ta sprawa w Wysokiej Izbie była podniesioną, że muszę jedynie ograniczyć się na uwadze, że z dziwnym u nas spotyka się symptomatem. Często zaledwie wyborcy wybiorą posła do Sejmu, wnet spostrzegamy, że zamiast słów poparcia, pomocy, czytamy lub słyszymy od tychże wyborców jak go atakują.

W niejednym powiecie widzimy, że dzieje się to samo z czynniejszymi prezesami Rad powiatowych, którzy energiczniej działają. — Ta sama historia z delegacją do Rady państwa, ta sama z Wydziałem krajowym, który — że tu nawiasem nadmienię — został nie dawno wybrany nie jakąś nie znaczną większością 2 lub 3 głosów, ale niemal jednogłośnie. Mimo to gdzie można tylko.. Dalej na Wydział!

Stary to, wprawdzie narodowy nasz zwyczaj: nie uwzględniania nigdy tych, których sami wybieramy i bicia na nich jak najczęściej. Obyśmy się jak najrychlej z tego wyleczyć potrafili, aby nieprzyjaciele nasi nie mieli prawa mówić o nas: „Niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli.“ Skończyłem.

JE. hr. Marszałek. Przedewszystkiemi do §. 11. była tylko poprawka stylistyczna, którą komisya przyjęła. Dalej poseł Golejewski wnosil, ażeby opuścić ten paragraf. Ponieważ jest to wniosek negatywny, poddam więc pod głosowanie §. 11. a ci panowie, którzy zgadzają się z wnioskiem p. Golejewskiego, będą przeciwko niemu głosowali.

Upraszam więc tych panów, którzy w myśl wniosku komisji przyjmują ten §. 11. w brzmieniu (czyta):

„Gdyby Wydział powiatowy budowy albo konserwacyi dojazdu kolejowego nie prowadził odpowiednio, lub z należytą oszczędnością, przysłużyć będzie Wydziałowi krajowemu prawo objęcia tak budowy jak i konserwacyi drogi dojazdowej w bezpośredni zarząd.

Z objęcia budowy albo konserwacyi dojazdu kolejowego, zda Wydział krajowy sprawę na najbliższej sesyi sejmowej.“

(Mówi), ażeby zechcieli powstać (większość). Jest przyjęty.

Czy żąda kto głosu?

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Pragnąłbym zmienić jeden ustęp tego paragrafu 12. który brzmi (czyta):

„Gdyby dojazd kolejowy przechodził przez dwa lub więcej powiatów, natenczas w wypadkach oznaczonych §§. 5. i 7., w razie sprzeczności uchwał Rad powiatowych, orzeka Wydział krajowy“.

(Mówi). Gdyby ta sprzeczność zachodziła

między dwoma Radami powiatowymi, to Wydział krajowy miałby prawo rozstrzygać, jeżeliby zaś n. p. były trzy Rady powiatowe, z których dwie zgodziłyby się na jedno, trzecia zaś była przeciwnego zdania, to większość nie rozstrzygałaby, ale Wydział krajowy miałby w takim razie dyktaturę i mógłby obstawać za jedną Radą powiatową przeciwko dwóm. Zdaje mi się, że komisya tego wypadku uwzględnić nie musiała.

W wypadku takim bowiem Wydział krajowy mógłby wziąć w obronę jeden powiat przeciw dwóm innym na mocy tego stanowiska, tym paragrafem mu nadanego. Według mego zdania jednak, to stanowisko jest fałszywe, albowiem tylko Sejm może podobne spory załatwiać i rozstrzygać. Powiedziano tutaj dalej, że nie uznaję czynności Wydziału krajowego, bardzo uznaję, jednakże tak wielkiego poświęcenia nie widzę, o jakim tu była mowa. Co do liberum veto, to tak jestem przeciwko liberum veto, tak jestem przeciwko dyktaturze Nie czynię żadnego wniosku, ale zrobiłem tę uwagę, ażeby mi szanowny sprawozdawca wytłómaczył, jak ten § w specjalnym wypadku, gdy jest trzy albo więcej Rad powiatowych, należy rozumieć.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Meciński. Jeżeli przez dwa lub więcej powiatów ma iść droga dojazdowa, to rozstrzyga Wydział krajowy. P. Golejewski mówi, że jeżeli dwa Wydziały powiatowe będą chciały czego innego, a trzeci znów czego innego, to niech większość rozstrzyga; ale może się zdarzyć wypadek, że będą trzy Wydziały powiatowe, a każdy będzie chciał czego innego. Cóż wtedy? Musi przecie być jakaś władza stała — mająca prawo rozstrzygania sporów. Zresztą napisać ustawę, żeby w niej wszelkie specjalne wypadki przewidzieć, to przecie nie sposób.

Dla tego sędzę, że takie postawienie rzeczy, jak je stawia komisya, jest rzeczą słuszną.

Wprawdzie sędzę, że dojazd, przez trzy powiaty przechodzący, może być tylko wyjątkiem — zdarzyć się jednak może — takie więc ogólne postanowienie, jest potrzebne.

I tu więc obstaję przy wnioskach komisji.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania nad §. 12., który brzmi (czyta):

„Gdyby dojazd kolejowy przechodził przez dwa lub więcej powiatów, natenczas w wydatkach, oznaczonych §§. 5. i 7., w razie sprzeczności uchwał Rad powiatowych, orzeka Wydział krajowy“.

Upraszam tych panów, którzy ten §. 12. przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Czy żąda kto głosu do §. 13.? (Nikt). 14.? (Nikt). 15.? (Nikt). 16.? (Nikt).

Czy żąda kto głosu do tytułu? (Nikt).

Czy żąda kto głosu do wstępu? (Nikt).

Gdy nikt głosu nie żąda, w myśl wniosku p. Golejewskiego i uchwały Wysokiej Izby, przystąpimy do głosowania nad wszystkimi paragrafami wraz z tytułem i wstępem, nad którymi osobnego głosowania nie było.

Upraszam więc tych panów, którzy wszystkie paragrafy przyjmują w drugim czytaniu en bloc, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Są przyjęte.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ zostały zrobione tylko mało znaczące poprawki, to ja z mego stanowiska, jako przestrzegający regulaminu, nie mam powodu sprzeciwiać się. Gdyby donośne zmiany uczynione zostały, nie byłoby to właściwem.

Zapytuję więc Wysoką Izbę, czy zechce w myśl wniosku p. Krukowieckiego przystąpić do trzeciego czytania bez czytania.

Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie tych paragrafów, które zostały zmienione.

Sprawozdawca p. Męciński. §. 1. zmieniony na wniosek p. Skałkowskiego, a zawotowany przez Wys. Izbę, brzmi (czyta):

„Dojazdami kolejowymi są drogi publiczne, które łączą dworce i stacje kolei żelaznej z najbliższymi miastami lub miasteczkami, z drogami państwowymi, krajowymi lub powiatowymi. Place przed dworcami i stacjami, przeznaczone dla ruchu

osób i wozów, równie jak rampy kolejowe, łączące te place z dojazdami, nie stanowią części dojazdów kolejowych“.

(Mówi.) Druga zmiana była stylistyczna w §. 4. ustępie 3. (czyta):

„Część kosztów pokrywają prestacje gmin i obszarów dworskich, a oznacza je Rada powiatowa w granicach obowiązującej ustawy drogowej.“

Prestacje te w każdym razie nie mogą przewyższać jednej szóstej części kosztów budowy dojazdu w obrębie gminy, wraz z obszarem dworskim jedną stanowiącej miejscowość.“

(Mówi.) W §. 5. przeszła poprawka, aby słowa „albo na wniosek Wydziału krajowego“ zostały opuszczone; i w §. 11. była stylistyczna poprawka. Zamiast słów „budowę i konserwacją“ uchwalono „budowy i konserwacji“.

Poprawek żadnych więcej nie ma.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy przyjmują tę ustawę w trzecim czytaniu, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji budżetowej o petycji komitetu, związanego dla przeprowadzenia regulacji Żabnicy. Sprawozdawca p. dr. Skałkowski.

Sprawozdawca p. dr. Skałkowski. (Zaczyna czytać sprawozdanie z allegatu l. 110).

Sekretarz p. Jan hr. Stadnicki. Wnoszę, ażeby sprawozdawcę uwolnić od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby sprawozdawcę uwolnić od czytania.

Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

JE. hr. Marszałek. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. dr. Skałkowski. Pozwolę sobie wprzód jeszcze zauważyć, że w sprawozdaniu tém na drugiej stronie, wiersz dziewiąty z góry jest błąd drukarski, zamiast 400 złt. powinno być 4000 złt.

Komisya budżetowa wnosi (czyta):

„Wys. Sejm raczy uchwalić:

1. Komitetowi zawiązanemu dla regulacji rzeczki Żabnicy, w powiecie tarnowskim, udziela

się na częściowe pokrycie kosztów tej regulacji subwencją bezzwrotną w kwocie 5000 złt. w. a.

2. Upoważnia się Wydział krajowy, aby udzielił na tenże cel pożyczkę 5000 złt. z funduszu krajowego, spłacalną w 10 rocznych ratach po 500 złt. i oprocentowaną po 5% za stosownym zabezpieczeniem.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna o twa. Czy żąda kto głosu?

P. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Prosiłbym o wyjaśnienie niektórych rzeczy, które są w sprawozdaniu, a które właśnie obecny prezes komitetu jasniej może wytłumaczyć. W sprawozdaniu bowiem jest powiedziane, że 58.000 złt. wynosi kosztorys tej regulacji; że wykonanie tej regulacji według projektu rządowego w r. 1876. nie przyszło do skutku i dopiero w bieżącym roku interesowane gminy i obszary dworskie porozumiały się i wybrały komitet do prowadzenia tej sprawy.

Później zaś powiedziane jest, że zawiązanie formalnej spółki nie mogło przyjść do skutku. ponieważ włościanie nie dali się nakłonić; otóż chciałbym wiedzieć, czyli ta regulacja trwa, czy istnieje; czy jest nadzieja uzyskania tych pięćdziesięciu kilku tysięcy złt. Wiemy ze sprawozdania, że 2000 złt. daje powiat, my dajemy 5000 złt., więc razem 7000 złt. — nie będę wspominał tych 400 złt., które daje czy Wydział krajowy, czy Namiestnictwo — więc razem czyni to 7000 złt. Gdy odtrącimy tę sumę od sumy kosztorysowej 58.000 złt., pozostaje jeszcze 51.000 złt. Trzeba więc jeszcze 51.000 złt. dostarczyć. Czy jest więc nadzieja, że te 51.000 złt. będą uzyskane i w jaki sposób uzyskane będą? Rzeczywiście będzie zależało od tego wyjaśnienia, czy te 5000 złt. dać, czy nie, czy w ogóle pieniądze te nie będą w razie braku środków do regulacji nadarmo wyrzucone. Dlatego prosiłbym, kiedy jest obecny prezes komitetu, o łaskawe wyjaśnienie, jeżeli JE. Marszałek pozwoli.

P. Męciński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Męciński ma głos

P. Męciński. Chętnie uczynię zadość żądaniu p. Golejewskiego i wszelkich bliższych objaśnień mu udzielię.

Rzeka Żabnica bierze początek w powiecie tarnowskim, przepływa przez powiat dąbrowski, łączy się z Brniem, idzie następnie przez powiat mielecki — i wpada do Wisły. Zamulenie jej koryta i brak wałów utrudnia odpływ i naraża licznych właścicieli gruntów przyległych na częste i liczne straty.

Całkowity projekt regulacji był jeszcze za czasów ś. p. namiestnika Gołuchowskiego wypracowany.

Bióra techniczne Namiestnictwa wypracowały plany regulacji na całość — że jednak kosztorys był dość wysoki, a plan nie zdawał się być odpowiedni wielu interesowanym, których, mówiąc nawiasem, jest wielka masa w trzech powiatach — nie więc nie zrobiło się i rzecz cała poszła w odwłokę

Obecnie sprawa ta podniesiona została w powiecie tarnowskim i to nie tylko już na papierze, ale na gruncie.

(Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki obejmuje przewodnictwo).

Ile będzie kosztować ta robota, tego dzisiaj z całą dokładnością powiedzieć nie można, z tego względu, że dotąd robiło się za tanie pieniądze, bo rok zły i potrzeba zarobku, w miarę jednak nadchodzącego żniwa robota coraz więcej drożyć będzie i dlatego nie można ściśle powiedzieć, ile z kosztorysu, preliminowanego na powiat tarnowski, przez inżynierów rządowych, który wynosił 58.000 złr., da się oszczędzić. Sądzę jednak, że blisko połowę, bo robi się z oszczędnością.

Co do formy samej muszę oświadczyć, że spółka wodna nie jest zawiązana, bliższe szczegóły i powody niezawiązania znajdują się w dokumentach, które ma przed sobą pan sprawozdawca. Inicytywę robót w powiecie tarnowskim za staraniem interesowanych wzięł Rząd. Zgromadzili się oni w starostwie na pewien dzień oznaczony i oświadczyli protokolarnie gotowość poniesienia kosztów, jeśli tylko robota ta wykonana będzie.

Wys. Izba pojmuje, że w tym roku ciężkim trudno najprzód kazać płacić, a potem dopiero robić. Zresztą daleko łatwiej powiedzieć ludziom najprzód zrobimy, a potem zapłacicie, co na kogo wypadnie, bo nasz włościanin nie wierzy w roboty tego rodzaju. Większość jednak bardzo znaczna podpisała protokół tego rodzaju i oświadczyła nawet gotowość zawiązania spółki wodnej, byle roboty przeprowadzić i w tym celu wybrała komitet, który jest upoważniony do działania, co uzna za stosowne. Komitet udał się więc do Namie-

stnictwa, do Wydziału powiatowego, a dziś udaje się do Wys. Sejmu, i stara się zgromadzić fundusze potrzebne, aby roboty wykonać. Stara się więc komitet o możliwe subwencje, o pożyczki, które potem interesowani zapłacą — słowem robi co może, aby nie tylko te ważne roboty przeprowadzić, ale i innym dać przykład ratowania się od klęski zalewów, które tyle szkód u nas zrządzają.

Co się tyczy robót, są one obecnie na prze-strzeni 4 kilometrów zupełnie wykończone i jakakolwiek zapadnie decyzja Wys. Izby, której przesądzać nie chcę, roboty tego roku skończone być muszą. Robota ta wprawdzie pod względem formalnym nie jest w należywym porządku dlatego, że komitet nie spisał wprzód masy pertraktacyj, nie zrobił licznych zebrań, nie wypracował statutu spółki, ale całe usiłowanie obrócił na to, żeby fundusze zgromadzić i robotę przeprowadzić należycie.

Namiestnictwo uznając pożyteczność tych robót, udzieliło im pożyczki bezprocentowej 4000 złt. (Golejewski: 400 złt.) — jest myłka w sprawozdaniu, a obecny pan komisarz rządowy poświadczyć może, że Namiestnictwo pożyczyło nam 4000 złt. Oprócz tego już po wniesieniu niniejszej petycji do Sejmu, JE. p. Namiestnik udzielił nam 1000 złt. subwencji bezzwrotnej. — Tarnowska Rada powiatowa udzieliła nam również subwencji bezzwrotnej 2000 złt.

Resztę naturalnie, jaka się okaże potrzebna, pokryją interesowani. — W tém ma dowód Wys. Izba użyteczności robót, że i Rząd i Rada powiatowa przyszli interesowanym z pomocą.

Roboty prowadzą się pod kierunkiem fachowych techników, plany wykonują inżynierowie kultury naszego Wydziału krajowego, naturalnie w porozumieniu z budownictwem rządowym w starostwie tarnowskiem.

Słowem moi Panowie robi się tam co można, a robi się uczciwie, energicznie, daje się i zarobek ludności dziś głodnej — i ochrania się producentów od klęsk na przyszłość; komitet przeto, któremu przewodniczę, sądził, że będąc w usiłowaniach swoich wspieranym i przez Rząd i przez Radę powiatową, znajdzie uznanie i pomoc także u Wys. Sejmu i dlatego wniósł petycją, o której toczy się dyskusja. Komitetowi zresztą wiadomo, że Wys. Sejm subwencyonował już prace tego rodzaju, jak regulacją Swicy, Sanu, Brnia, obecnie zapadła uchwała robienia studyów, potrzebnych do regulacji Dniestru — i my więc przychodzimy z nadzieją, że prośba nasza będzie uwzględniona.

Cel pracy naszej jest ekonomiczny, produkcyjny, wart więc, zdaje mi się, poparcia, pomocy ze strony kraju.

Jakakolwiek jednak będzie w tym względzie decyzja Wys. Izby, czuję się w obowiązku podziękować szanownej komisji budżetowej, wiadomo mi bowiem, że wniosek ten w łonie komisji budżetowej z ogólnym uznaniem jednogłośnie uchwalony został do przychylnego polecenia go Wys. Izbie.

W końcu nadmieniam, że komitet nie przyszedł, jak zdaje mi się twierdził ktoś tutaj, z głośnym żądaniem, niczem nie popartym. W alegatach do wniesionej petycji znajdują się: opinia Rady powiatowej, pismo prezydum Namiestnictwa, zatwierdzające wysokość kosztorysu rządowego i użyteczność robót, wreszcie pismo Wydziału krajowego, stwierdzające, że plany, mające także na celu melioracje rolnicze w przyszłości, wykonują inżynierowie kultury krajowej.

Udzielając na żądanie szanownego posła Golejewskiego tych krótkich wyjaśnień, gotów jestem do dalszych w każdej chwili — a korzystam przeto ze sposobności, aby Wys. Izbie polecić wniosek komisji.

P. hr. Baden i. Proszę o głos.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki.  
P. Baden i ma głos.

P. hr. Baden i. Uważam za obowiązek dać parę wyjaśnień urzędowych. Potwierdzam, że regulacja i obwałowanie Żabnicy jest potrzebą nagłą, uznaną nie tylko przez Rząd, ale i przez Wydział krajowy; potwierdzam, że praca jest w pełnym toku, że kilku inżynierów Wydziału krajowego jest teraz na miejscu, że według ich raportów kilkuset ludzi jest dziennie zajętych; potwierdzam także, że teren inundacyjny wynosi około 10.000 morgów gruntu i to przeważnie dobrego, a również i to potwierdzam, że o ile z kosztorysów wiadomo, kosztą 20—30 tysięcy wynosić będą.

P. Erazm Wolański. Proszę o głos.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

P. Apolinary Jaworski. Proszę o głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusji.

Wice marszałek ks. biskup Stupnicki.  
Jest wniosek o zamknięcie dyskusji. Zapisani są

do głosu pp. Erazm Wolański, Golejewski Krukowiecki i Jaworski.

Upraszam tych panów, którzy są za zamknięciem dyskusji, aby zechcieli rękę podnieść (większość) Dyskusja zamknięta.

Głosy. Prosimy o wybór generalnych mowców.

(Inne głosy. Niech wszyscy mówią).

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. Upraszam zapisanych do głosu mowców, aby się oświadczyli, którzy z nich są za wnioskiem komisji, a którzy przeciw wnioskowi. Czy p. Wolański przemawiać będzie za wnioskiem, czy przeciw?

P. Erazm Wolański. Przeciw.

Wice marszałek ks. biskup Stupnicki. P. Golejewski? za; p. Krukowiecki za czy przeciw wnioskowi komisji?

P. hr. Krukowiecki. Częścią za wnioskiem, a częścią przeciw wnioskowi komisji, bo za udzieleniem subwencji nie 10.000 tylko 5000 złt. (wesołość).

P. Apolinary Jaworski. Zrzekam się głosu.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. Proszę panów porozumieć się względem wyboru generalnego mowcy.

P. hr. Krukowiecki. Nie możemy się zgodzić na generalnego mowcę (wrzawa).

Głos. Trzeba losy ciągnąć.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. P. Abrahamowicz ma głos co do formalnego traktowania.

P. Abrahamowicz. Mnie się zdaje, że według regulaminu przy wyborze generalnych mowców w ten sposób się postępuje, że wszyscy mowcy przemawiać mający „przeciw“ jednego, a mowcy przemawiać mający „za wnioskiem“ drugiego mowcę wybierać mają. Ale skoro tutaj zachodzi ten wypadek, że jest mowca, który ani za wnioskiem, ani przeciw wnioskowi nie zamierza przemawiać, natenczas wybór mowcy generalnego miejsca mieć nie może i dlatego mniemam, że p. Krukowiecki, mający przemawiać ani za wnio-

skiem komisji ani przeciw wnioskowi, powinien przemawiać osobno, bez względu na zamkniętą dyskusję.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Przeciw takiemu tłumaczeniu regulaminu, jakie wypowiedział p. Abrahamowicz, muszę wystąpić. Regulamin sejmowy wyraźnie orzeka inaczej, a nie tak, jak chce p. Abrahamowicz. Regulamin nasz żąda, aby po zamknięciu rozpraw każdy z mowców zapisanych jeszcze do głosu oświadczył, czy jest za wnioskiem, czy przeciw wnioskowi. Ci z mowców, którzy oświadczyli, że chcieli mówić przeciw wnioskowi (chyba że który nie wie czy jest za czy przeciw) powinni wybrać generalnego mowcę, ci co oświadczyli się za wnioskiem, winni także wybrać generalnego mowcę, a jeżeli się nie zgodzą, powinni losować i los wskazuje: który z nich ma mówić jako mowca generalny. Ponieważ pp. Krukowiecki i Wolański nie mogą się zgodzić który z nich ma mówić jako generalny mowca, niechaj losują.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. P. Krukowiecki zapowiedział, że jest w połowie „za“ a w połowie „przeciw“ — z tego wynika, że będzie głosował „przeciw“ — i dla tego będzie przeciw wnioskowi komisji przemawiał (wrzawa),

Proszę o przypuszczenie mnie już do głosu.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Nie mogę się porozumieć względem wyboru generalnego mowcy z powodu, że mój wniosek, za którym przemawiać będę, jest zupełnie osobny i odmienny od wniosku komisji, jakkolwiek w części nie jestem przeciw wnioskowi komisji.

P. Erazm Wolański. Proszę o głos.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. P. Wolański ma głos.

P. Erazm Wolański. Zapisawszy się do

głosu „przeciw“ wnioskowi komisji, nie mogę się zgodzić na generalnego mówcę z tym, który jest tylko częściowo przeciw temu wnioskowi.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. P. Golejewski ma teraz głos za wnioskiem komisji.

P. hr. Golejewski. Jeżeli miałem jeszcze pewną wątpliwość co do tego sprawozdania komisji budżetowej i udzielenia subwencji i pożyczki na regulację rzeczki Żabnicy, to niezawodnie przemówienie p. Męcińskiego naczelnika komitetu, całkowicie wyprowadziło mnie z tej wątpliwości. Rzeczywiście, jeżeli uwzględnimy, że rzeka ta zalewa 4 000 morgów w terytoryach gmin i obszarów dworskich: Klikowa, Krzyż, Pawężów, Śmigno, Łęg górny, Łukawa, Łęg dolny, Łęg ad Partyń, Sieradza, Targowisko i Żabno — a które wskutek regulacji rzeki będą od wylewu uwolnione, to zdaje mi się, że to rzecz jest ważna i zasługuje na większą nawet uwagę, niż to w sprawozdaniu jest przedstawione. Muszę tu zatem zrobić sprawozdawcy zarzut, że nie objaśnił nas o pomyłce jaka zaszła, w tym sprawozdaniu, iż Namiestnictwo dało nie 400 złt. tylko 4000 złt. na tę regulację. (Głos. Objął.) Być może, żeśmy nie słyszeli tego wyjaśnienia — dla tego dowiedziawszy się o prawdziwym stanie rzeczy, przychodzę do innego przekonania. Zdaje mi się, że to nie jest tak wielka kwota, abyśmy nie mieli przyjść nią w pomoc tym gminom i obszarom dworskim, które corocznie doznają tak wielkiej klęski. Tém bardziej trzeba przyjść w pomoc tym gminom i obszarom dworskim, że Wys. Izba nawet w razach daleko mniejszych szkód nieraz nie wahała się przychodzić w pomoc z funduszu krajowego, o którym zapewne następni mówcy będą mówić, że jest w złym stanie, a który wprawdzie nie jest w stanie bardzo świetnym, ale też znowu nie jest w tak desperacyjnym położeniu, żeby już z niego nic dać nie było można. Sądzę, że lepiej dać tam, gdzie potrzeba, bo jeżeli nic się nie da, to gminy będą narażone na straty (brawo). Daniem pomocy przysporzymy gminom wiele korzyści i majątek ich uratujemy. Na tém kończę i polecam przyjęcie wniosku komisji budżetowej.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. Teraz p. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Zrzekam się głosu, a zastrzegam sobie przy specjalnej rozprawie.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. P. Wolański ma głos.

P. Erazm Wolański. Również i ja jestem zdania, że należy przyjść w pomoc tam, gdzie idzie o uchronienie od szkód elementarnych, wylewów rzek i głodu i t. d. i zdaje mi się, że pod tym względem wszyscy się zgadzamy. Jednakowoż podstawą dla mnie jest sprawozdanie, które nam komisja przedłożyła. Wprawdzie ustne nastąpiły wyjaśnienia, ale sprawozdanie drukuje się na to, aby ominąć ustne wyjaśnienia i to, tyjące się tak ważnych szczegółów. Odnośnie do sprawozdania komisji musi się nasunąć pytanie, jakiego względu zniewoili komisję budżetową do uchwalenia na regulację rzeki Żabnicy subwencji bezwrotnej 5.000 złt., a 5.000 złt. zwrotnej pożyczki? Zwykle motywa wyszukuje się najważniejsze, nie zaś mniejszej wagi, podrzędne. Jakież to są te najważniejsze motywa? Oto (czyta):

„Przez terytorya gmin i obszarów dworskich: Klikowa, Krzyż, Pawężów, Śmigno, Łęg górny, Łukawa, Łęg dolny, Łęg ad Partyń, Sieradza, Targowisko i Żabno, powiatu tarnowskiego, płynie rzeczka Żabnica, prawie równolegle z biegiem Dunajca, w kierunku północnym, dalej w powiecie dąbrowskim zwraca się ku wschodowi, wpada do Breń i z nią razem do Wisły uchodzi. Pozostawiona przez długie lata bez żadnej regulacji lub obwałowania, Żabnica nie może pomieścić spływających do niej wód deszczowych i śniegowych i nader często, bo do sześciu razy rocznie, wylewa swe wody na przyległe grunta, zatapiając do 4000 morgów urodzajnej roli“.

(Głos. Uwolnić mówcę od czytania.)

Przepraszam, sprawozdanie można odczytać, bo jest potrzebne. Co do mnie, uprzedzam, że nie dam się zdekonzertować i bez względu na to, czy się to podoba większości lub nie, wypowiem to, co mi nakazuje obowiązek. Opieram się na tém sprawozdaniu, bo jest dla mnie główną podstawą; cóż możemy w motywach tych dopatrzeć? Wykład geografii, z nich bowiem dowiadujemy się, że ta rzeczka płynie w kierunku od południa na północ, wpada do Brnia i t. p.

P. Marszałek pozwoli mi odczytać z tego sprawozdania to, czego właśnie potrzebuję (czyta):

„Celem zarządzenia złemu, powiększającemu się z każdym rokiem, wypracowany został przez techniczne organa rządowe plan regulacji tej rzeczki na przestrzeni, położonej w obrębie powiatu tarnowskiego; kosztorys tej regulacji



kosztorys tój regulacyi przedstawił wydatki w preliminowanej sumie 58.000 złt.“

Daléj z tego sprawozdania dowiadujemy się, że wybrany był komitet, ale do zawiązania spółki nie przyszło, bo włościanie nie dali się do tego nakłonić. Otóż co do celu, mogé się zgodzić, ale co do precedensów nie mogé. Otóż wchodzi petycja do Sejmu do l. 270. i na tój podstawie wnosi komisya budżetowa wydatek 10.000 złt. Może być, że bardzo słusznie, jednakże nam przysłuża prawo zastanowić się, czy jesteśmy w stanie zrobić taki wydatek. Jakkolwiek mój przyjaciel p. Golejewski powiedział, że będą tutaj poruszać zły stan finansowy naszych stosunków — to ja przecieź nie mogé podzielać tego zapatrywania i twierdzić, że ten stan jest już tak zły, iżby nic dać nie można — ja utrzymuję, że stan ten nie jest znowu tak bardzo świetny, skoro widzimy z budżetu na rok 1880., który nam rozdano, że będziemy musieli o 3 centy dodatek podwyższyć. Ale trzeba wiedzieć czy możemy dać i czy sprawa tak jest dojrzała, że można dać. Co do pierwszego, to może być, jeżeli Panowie chcecie podwyższyć dodatki — to będzie możebne — co do drugiego, nie znajduję tój sprawy w takiém stadyum, aby można wiedzieć, że dać można. Należy mieć na uwadze ustawę wodną, którąśmy uchwalili, a którą Sejm ignorować nie może. Wedle ustawy wodnej, winna być spółka utworzona; spółka jest osobą moralną, z którą można mieć do czynienia, boć opiera się na akcie notaryalnym. Chcecie dać subwencją zwrotną i bezzwrotną komitetowi; komitety zawiązują się w celach doruźnej pomocy, ale nie do regulacyi rzeki, do czego według ustawy wodnej potrzebne jest zawiązanie spółki. To nie jest rzeczą małej wagi. Raz stworzony precedens, że na pojedynczą petycją Sejm udziela 10 000 złt., jakie pociągnie konsekwencje? wzięwszy na uwagę tyle rzék, ile ich od Krakowa, aż do Zbrucza płynie, jeżeli na każdą petycję udzielimy subwencją — gdzie zajdziemy? i nie będzie można odmówić, bo każda petycja wykaże, że rzeka pola lub łąki zalewa.

Daléj muszę zauważyć, że zachodzi jakieś nieporozumienie. W sprawozdaniu komisji, które dla mnie jest jedyną podstawą, jest powiedziane, że rzeka ta zalewa 4000 morgów, p. referent Wydziału krajowego powiada że 10.000 morgów; jakież twierdzenie jest prawdziwe? Daléj powiada sprawozdanie, że powiat tarnowski dał 2000 złt. Jeżeli sprawa jest tak ważną, gdy idzie o uratowanie 4000 morgów, pytam się, co to jest za

ofiara subwencya 2000 złt. na osuszenie 10.000 morgów gruntu, według członka Wydziału krajowego, a 4000 morgów według tego sprawozdania? W takim wypadku należy z większą przyjść ofiarą jak 2000 złt; to wynosi 50 ct. na morg, to ta pomoc ze strony Rady powiatowej tarnowskiej za nadto małą jest w tak ważnej sprawie.

Daléj powiada sprawozdanie, że Rząd wypracował plan regulacyjny na 58.000 złt., a szan. członek Wydziału krajowego liczy wydatki tój regulacyi według planu inżyniera Wydziału na 30.000 złt. Nie wiem, na czém należy polegać, czy na tym planie, który Rząd wypracował w r. 1876., czy na tém, o którym teraz p. referent Wydziału krajowego wspomniał. Aby zatém wedle wniosku komisji udzielić 5000 złt. subwencji bezzwrotnej a 5000 złt. pożyczki, trzeba się dobrze pierwéj zastanowić nad tém, czy ta pomoc odpowie celowi, a powtóre, czy jest dostateczna gwarancya, że to wszystko się wykona jakby należało i czy odpowiednio do ustawy.

Nie chciałbym wnosić przejścia do porządku dziennego, bo może rzeczywiście subwencya jest potrzebna, ale pomimo wyjaśnienia p. Męcińskiego, któremu zupełnie wierzę, co do kosztów muszę się opierać na tém sprawozdaniu niedokładnem, które nie powiada, ktoby resztę wydatków pokrywał.

(P. Męciński. Konkurencya.)

To są tylko słowa; wiemy, że się nie raz obiecuje, ale się bardzo często i nie dotrzymuje i robota nie wykończona musiałaby pozostać niewykończoną, albo musiałby znowu dawać resztę fundusz krajowy. Będąc w złych stosunkach finansowych, powinniśmy tylko dawać na takiej podstawie, gdzieby była gwarancya, że robota będzie wykończona.

Z tych względów nie chcę czynić wniosku przejścia do porządku dziennego, ale chcę lepszego zbadania tój sprawy i dlatego czynię następujący wniosek (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycje w celu udzielenia komitetowi regulacyi Żabnicy 5000 złt. bezzwrotnej subwencji i 5000 złt. zwrotnej, odsyła się do Wydziału krajowego, który ma tę sprawę zbadać dokładnie i przedłożyć Wysokiemu Sejmowi sprawozdanie na następnej sesji sejmowej\*.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. Podam ten wniosek do poparcia. Proszę p. sekretarza o odczytanie tego wniosku.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta powyższy umieszczony wniosek p. Wolańskiego).

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. Upraszam tych panów, którzy popierają wniosek p. Erazma Wolańskiego, aby zechcieli rękę podnieść (niedostateczna liczba). Wniosek ten nie jest poparty.

Teraz p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Skałkowski. Wysoka Izba wybaczy, że w obec tak ciężkiego zarzutu, uczynionego komisji budżetowej, niezbędnem jest tę rzecz bliżej nieco wyjaśnić, mianowicie co do zarzutu p. Wolańskiego, że komisya na podstawie samej tylko petycji wnosi udzielenie subwencji 10.000 złt. Petycja jest udokumentowana, zaopatrzona wszelkimi potrzebnymi do należytego zbadania rzeczy alegatami.

Sprawa ta była już zbadana przez Wydział krajowy, który na podstawie swoich badań konstatuje, że regulacja Żabnicy, jest bardzo potrzebna, a wszystkie grunta w jej dorzeczu, czy to przy melioracyach przyszłych, czy uprawie teraźniejszej, bez tych robót nie mogą być od zalewu zabezpieczone. Co do zarzutu, że raz była mowa o 4.000 morgów terenu inundacyjnego, a drugi raz o 10.000 morgów, ma się rzecz tak rozumieć, iż strony interesowane podały tę przestrzeń 4.000 jako tę, która każdego roku kilka razy bywa zalewaną, a oprócz tego jest jeszcze teren 6.000 morgów, który w razie wyższego stanu wody jest narażony. Cyfry te więc nie są sprzeczne, ale się nawzajem uzupełniają.

Co do rozmiarów robót i kosztów pokrycia, projekt rządowy preliminuje wydatki na 58.000 złt. Inżynierowie przez Wydział krajowy delegowani, starali się projekt jak najmniej kosztowny opracować i według tego projektu koszta będą o wiele mniejsze od 58.000 złt., jednakowoż o ile teraz wiadomo, zawsze do 30.000 złt. wynosić będą. Nie weszła także w obliczenie kosztów nowego projektu ekspropriacya, ponieważ interesowani tego wynagrodzenia się zrzekli. Według dat, które były komisji przedłożone, na 14 kilometrach projektowanej regulacji jest przeszło 100 000 metrów kubicznych wykopu, co będzie kosztować 15 — 20 tysięcy złt. Dokładnie nie można tej cyfry obliczyć, bo teraz robi się bardzo tanio, za meter wykopu i splanowanie płaci się 14 centów, jednak nie ulega wątpliwości, że później po żniwach więcej będzie kosztować. Dalej przychodzi koszt zrobienia 60 małych śluz, a 5 śluz

większych, ażeby przez nie woda po za obwałowaniem zebrana mogła być przeprowadzona.

Prócz tego trzeba 6 mostów inundacyjnych znacznych rozmiarów, które kilka tysięcy złt. kosztować będą. Według tego więc, co dziś jest wiadome, jest pewną rzeczą, iż wykonanie robót przewyższa siły interesowanych stron. Wskutek tego Rada powiatowa dała 2.000 złt., Namiestnictwo 4.000 złt., a następnie piąty tysiąc Uczyniono dalej komisji zarzut, że dotychczas nie istnieje spółka wodna. Otóż komisya wnosząc na udzielenie pożyczki wyraźnie czyni zastrzeżenie, że Wydział krajowy udzieli ją za stosownem tylko zabezpieczeniem. Czy Wydział krajowy będzie czekał, aż się spółka aktem notaryalnym zawiąże, czy inna gwarancya będzie obmyślana, to należy zostawić Wydziałowi krajowemu, jak też przy wszystkich analogicznych wypadkach w r. 1878. Wys. Sejm postąpił. Co do tego, że powiat tarnowski dał tylko 2.000 złt., odpowiem, że w regulacji Żabnicy nie cały powiat jest interesowany, tylko część tegoż, a kwota 2.000 złt. ze względu na siły powiatu jest dość znaczna. Nareszcie pozwolę sobie powiedzieć, co jest bardzo ważne, że przy takich zniszczeniach gruntów przez zalewy bywają odpisywane nie tylko podatki rządowe, ale i dodatki krajowe, a przez to skarb krajowy znaczny uszczerbek ponosi, temu zaś niepodobna inaczej zaradzić, jak przez udzielenie zapomogi na projektowaną regulacją.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. P. sprawozdawca raczy odczytać ustęp I.

Sprawozdawca p. Skałkowski (czyta):

„Komitetowi dla regulacji rzeczki Żabnicy w powiecie tarnowskim udziela się na częściowe pokrycie kosztów tej regulacji subwencją bezwrotną w kwocie 5.000 złt. w. a.“

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu?

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Przekonałem się, że miałem racyą, nie mogąc się z szan. kolegą zgodzić co do odstąpienia mu głosu, a to dlatego, że nie tylko ze wszystkimi jego wywodami nie mogę się zgodzić, ale nawet się różnię.

Najpierw co do ofiarowania tych 2 000 złt., o których powiedział, że to za mało na powiat, sędzę, że to dość na powiat, bo powiat tak wiele rozdawać nie może, a i długów zaciągać nie można tak łatwo.

Co głównie uderzyło mię w tém sprawozdaniu i czego obawiam się, jest to, co komisya mówi w sprawozdaniu: „ponieważ przykład taki powinienby zachęcać sąsiednie powiaty do naśladowania“

Otóż bardzo obawiam się, ażeby wszystkie powiaty nie przyszły do nas i nie zażądały 30, albo 40 nowych przekopów. Tu zaś muszę co do wysokości zastrzedz się, że jeżeli dajemy na przekop Sanu między Przemyślem a składem solnym corocznie 7.500 złt., to 10.000 złt. jest trochę za wysoko.

Ja również uważam tę rzecz za bardzo praktyczną i doniosłą i nie chodzi mi o to, że nie ma takiej spółki wodnej i będę głosował, ażeby dać 5.000 złt. na regulacją, bo na czele tego stoi mój przyjaciel, a często przeciwnik w Sejmie, który jest nie tylko dobrym mówcą i działaczem i do czego się weźmie, to dopilnuje, a jeżeli te 5.000 złt. damy, to wiem, że nie będą zmarnowane, tylko będą użyte na osuszenie tego zalewanego terenu. Nie będę za daniem 10.000 złt. głosował, tylko aby dać 5.000 złt. zwłaszcza, że teraz nie jest tak trudno o pieniądze.

Sędzę, że poręczenie Rady powiatowej jest dostateczne, ażeby pożyczyć 5.000 złt. z którejkolwiek kasy oszczędności — ale 5 000 złt. pożyczki a 5.000 złt. subwencji dać nie możemy tém bardziej, że możnaby nam zrobić zarzut, że na wielkie rzeczy nie dajemy, a na mniejsze dajemy. Rzeczą bowiem ważniejszą jest, ażeby najprzód odpływy główne były od wylewów uchronione, a jeżeli małe rzeczki będziemy regulować, to może przyjść do tego, że masa wody, która się nie może zmieścić w głównym odpływie, może spowodować wylewy. Dlatego jestem w ogóle za uchronieniem rzek głównych, a potem mniejszych, a tu będę wotował za daniem tych 5.000 złt.

P. ks. Sanguszeko. Proszę o głos.

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki.

P. ks. Sanguszeko ma głos.

P. ks. Sanguszeko. Jako prezes Rady powiatowej tarnowskiej mam sobie za obowiązek odpowiedzieć na to, co szan. p. Wolański powiedział, że Rada powiatowa dała tylko 2.000 złt. i z tego

argumentował, że to przedsiębiorstwo nie mus być warte poparcia.

Otóż Rada powiatowa dała tylko 2.000 złt. dlatego, że w tym roku wydała i wyda 40.000 złt. na drogi. (Głosy o! o!) Tak jest Panowie! 20.000 złt. jest na budżet zwykły, a 20.000 złt. pożyczylismy.

Zapewne p. Wolański znajdzie, że to jest za wiele na drogi wydane, ale tak jest. A sędzę, że przypisać należy okoliczności, iż na budowę dróg wydano taką sumę i że kilka tysięcy wydano na regulacją Żabnicy, że w powiecie tarnowskim nikt z głodu nie umarł tego roku.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Wice marszałek ks. biskup Stupnicki. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Nie sędziłem, że ta sprawa wywoła jakąkolwiek opozycją, chociażby tak łagodną, jak opozycya p. hr. Krukowieckiego.

Charakterystyczném jest bowiem w naszym Sejmie, że na wszystko chętnie wotujemy, tylko nigdy na to, co podnosi dobrobyt kraju. Gdy idzie o to, ażeby parę tysięcy morgów uchronić od zalewów, ażeby podnieść dobrobyt całego kraju, to ta pozycya, chociaż tylko 10.000 złt. wynosi, napotyka na trudności; a jeżeli chodzi o to, aby wydać rok rocznie więcej o 100 000 złt. na szpitale, to bardzo łatwo Izba wotuje, nawet chociaż jest przekroczenie niezem nie uzasadnione.

Ja co innego sobie marzyłem; nie miałem tych obaw, które wypowiedział p. hr. Krukowiecki, że przyjdzie drugi i trzeci powiat i zażąda 30.000 lub 40.000 złt. na podobne cele. Ja marzyłem, że w tym roku, kiedy możemy zniżyć dodatki indemnizacyjne, — a to zniżenie czyni 210.000 złt. — że te 210.000 złt., zyskane na zniżeniu indemnizacji, włożymy wszystkie na takie cele melioracyjne, na podniesienie produkcji kraju. (Brawo!) Tymczasem z bolem serca wyznać muszę, że nie można tego zrobić, bo znowu trz ba dać na szpitale, trzeba płacić szpitalne długie, bo są zaciągnięte, a na to Izba wotować będzie łatwo. Gdy zaś przyszło na coś najważniejszego dla kraju, na wniosek obchodzący dobrobyt kraju, na przedsięwzięcie, które ma ochraniać od zubożenia i sprawiać, że ludność nie będzie potrzebowała iść do szpitala, lecz będzie mogła leczyć się w domu, to 10.000 złt. wydaje nam się za wiele.

Opamiętajmy się, zmienmy politykę gospodarczą, bo jeżeli nie będziemy dbali o dobrobyt, jeżeli rok rocznie ciągle in infinitum będziemy wydawali pieniądze na cele nie produkcyjne, chociaż humanitarne, ludzkie, to kraj z ubóstwa nie dźwigniemy, to rok rocznie będziemy powiększali wydatki o 100.000 złt.

Ocknijmyż się! Tam umniejszajmy — a dawajmy na cele produkcyjne!

Ja z mojej strony witam z radością każde takie dzieło, które dowodzi, że na prowincyi coś robią, że żądają na cele produkcyjne, że potrzebują naszej pomocy. Cóż znaczy w obec tego kwota 10.000 złt.? A nawet i tej kwoty dać nie potrzeba całej, bo tylko 5.000 złt. żądają, a drugie 5.000 złt. obowiązują się zwrócić,

Ktoś upatruje w tём trudność prawną, ale komisya mówi wyraźnie, że jeżeli Wydział krajowy znajdzie zabezpieczenie, to może dać, a jeżeli nie znajdzie zabezpieczenia, to nie da.

Powtarzam zatem: zmienmy dotychczasowe postępowanie kilkunastoletnie, trzeba żeby kultura i dobrobyt kraju znalazły w naszych budżetach stałą rubrykę, na którą rok rocznie nie kilka, albo kilkanaście, ale dwieście tysięcyłożyć powinniśmy — a dopóki do tego nie dojdziemy, będziemy zawsze narzekać na biedę, ale kraju z biedy nie wyciągniemy! (Brawo).

Wice-marszałek ks. biskup Stupnicki. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Skalkowski. Muszę odpowiedzieć p. Krukowieckiemu, że regulacja Sanu z obecną kwestyą nie ma analogii. San jest rzeką spławną, której regulacja należy do Rządu, a jeżeli kraj do regulacji Sanu przyczynił się, to tylko na mocy specjalnej ugody.

Co do tego zaś, ażeby zachodziła obawa, że przyjdzie wiele powiatów z podobnymi żądaniami, z przykrością muszę oświadczyć, że tej obawy nie ma, chociaż raczej cieszyłby się należało, gdyby choć w kilku powiatach takie usiłowania około melioracji podjęto. Dotąd jednak wcale nie ma tej obawy, ażeby wiele powiatów udało się do Sejmu z podobnymi żądaniami.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Przystępujemy do głosowania nad ustępem I, który brzmi (czyta): „Komitetowi zawiązanemu dla regulacji rzeki Żabnicy w powiecie tarnow-

skim, udziela się na częściowe pokrycie kosztów tej regulacji subwencją w kwocie 5.000 złt. wa.“

Kto jest za tym ustępem, raczy rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie ustępu II.

Sprawozdawca p. Skalkowski (czyta):

„2. Upoważnia się Wydział krajowy, aby udzielił na tenże cel pożyczkę 5.000 złt. z funduszu krajowego, spłacalną w 10 rocznych ratach po 500 złt. i oprocentowaną po 5%, za stosownym zabezpieczeniem.“

(Mówi): Ze swjej strony muszę dodać, że proponujemy na lat 10, ponieważ Namiestnictwo pod takimi warunkami pożyczki udzielało.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Zabiéram głos, ażeby się sprzeciwić drugiej części, pomimo że p. Zyblikiewicz dostał tak ogólne brawa. Jestem za wszelkimi wydatkami produktywnymi i gdyby żądano 30.000 złt. albo 40.000 złt. na sprostowanie Sanu i innych rzék, tobym zaraz na to przystał. Ale wiem z doświadczenia, że jeżeli się strumień, albo rzeczkę w górze sprostuje, a nie sprostuje się odpływu głównego, to ten zalać może zamiast cztery, sześć albo siedm tysięcy morgów. Naturalnie jestem przekonany, że p. Męciński tego by nie zrobił, ażeby mogła nastąpić strata innych obywateli niżej położonych; muszę jednak się zastrzec, iż nie życzę sobie, ażeby małe rzeczki regulowano, a wiem to z doświadczenia, bo własnym kosztem prostowałem rzeczkę u siebie. Przedewszystkiém trzeba rzekę główną sprostować, a dopiero mniejsze.

Zawsze idźmy od dołu do góry, bo inaczej będzie źle.

Za pożyczką nie będę głosował, bo pożyczkę wszędzie można dostać, a u nas tu nie ma, by my musimy wielkie procenta opłacać.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Szanowny p. Krukowiecki obawia się, ażeby wiele powiatów nie przyszło do Sejmu z podobnymi projektami regu-

lacy rzek i rzeczek w ich powiecie, z żądaniami, aby Wysoka Izba udzieliła im pożyczek ze skarbu krajowego dla zaspokojenia wydatków na taką regulacją rzeki w ich powiecie leżącej, którą własnym po większej części kosztem pragną uregulować i jej brzegi ubezpieczyć. Otóż tego, czego się poseł Krukowiecki obawia, ja sobie bardzo życzę, a zapewne także większość tej Izby i jej komisya budżetowa bardzoby sobie tego życzyła (brawo). Gdyby teraz, kiedy z powodu stanu rzeczy na targach pieniężnych można zaciągnąć pożyczkę na niski procent, gdyby mówię teraz przyszło było wiele powiatów z takimi projektami i takimi żądaniami, mógłby był Sejm uchwalić zaciągnięcie wielkiej pożyczki na regulacją tych mniejszych rzek i rzeczek, które konkurencya interesowanych, spółki wodne po powiatach zawiązujące się, z pomocą kraju regulować powinny i sumę tę pożyczoną na niski procent rozpożyczyłby kraj owym spółkom wodnym i powiatom. W odpowiedzi p. Krukowieckiemu nawiasowo dodam, że wielkie rzeki obowiązany jest regulować rząd pieniędzmi ze skarbu państwa. W taki sposób postąpiłaby naprzód jedna z najważniejszych i najpilniejszych prac w naszym kraju, to jest regulacja rzek, prace daleko ważniejsze i bezsprzecznie użyteczniejsze niż inne melioracye, jak drenowanie i t. p. Powtarzam, że uregulowanie rzek i rzeczek i ubezpieczenie ich brzegów uważam za pracę bardzo ważną i najpilniejszą, bo rzeki te, w dzikich korytach płynące a z gór schodzące, niszczą corocznie wylewami najżyźniejsze okolice i można powiedzieć, że w niektórych powiatach jedną dwudziestą część produkcyi rolniej niszczą wylewy (brawo).

P. Jan hr. Stadnicki. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Stadnicki ma głos.

P. Jan hr. Stadnicki. Co do mnie jestem zupełnie za wnioskiem komisji. Kiedy bowiem Styrya, która co do swój wielkości stanowi tylko jedną część Galicyi, dała 8 milionów na cele produkcyjne, to sądzę, że gdzie chodzi o 5.000 złt. spłacalnych w 10 ratach, a które z pewnością będą zwrócone, to doprawdy szkoda mowy i dyskusyi nad tym przedmiotem. Co do przemówienia p. Krukowieckiego, ażeby naprzód dolne części rzek uregulować, to zauważyć wypada, że okolica w górnej części biegu rzeki nie może czekać, aż ktoś się zdecyduje w dolnym biegu roboty rozpocząć.

Podobnie i w tym wypadku; jeżeli nikt się nie wzięł dotąd do uregulowania Brnia, to okolica Żabnicy przecież na tém wiecznie cierpieć nie może.

Jak będą chcieli Breń, do którego wpada Żabnica, regulować, to niech podadzą o subwencyą a pewnie jej nie odmówimy.

Zasadą bowiem wszystkich ustaw wodnych jest, że ten, co ma w swém posiadaniu bieg niższy jakiej rzeki, musi wodę odprowadzać, gdy mu ją ten, co mieszka nad górnym biegiem tej rzeki, doprowadza.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Skałkowski. Muszę zauważyć, że tą rzeką, do której wody Żabnicy łącznie z Brniem wchodzą, jest Wisła, tam więc obowiązki kraju co do regulacyi ustają.

Co do obawy, że pola niżej położone będą zatopione, odpowiem, że ile komisji wiadomo, to obawa taka nie zachodzi. Spad rzeki w tém miejscu, gdzie regulacja ustaje, jest większy, profil szerszy; zresztą nowych wód regulacja nie spowodzi, odprowadza się tylko ta woda, która już była. Zalewu gruntów niżej położonych obawiać się zatem nie można.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Przystępujemy do głosowania; proszę o odczytanie ustępu drugiego.

Sprawozdawca p. Skałkowski (czyta):

„Upoważnia się Wydział krajowy, aby udzielił na tenże cel pożyczkę 5.000 złt. z funduszu krajowego, spłacalną w 10 rocznych ratach po 500 złt. i oprocentowaną po 5% za stosownym zabezpieczeniem.“

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za tym ustępem, raczy rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

P. Józef Jasiński. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Jasiński ma głos.

P. Józef Jasiński. Ponieważ dyskusya ogólna była, a wniosek z dwóch ustępów się składa, ażeby nie było jakiej kwestyi, wnoszę, ażeby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Jest wniosek, ażeby przystąpić do trzeciego czytania

bez czytania. Kto ten wniosek przyjmuje, raczy rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Kto tę uchwałę przyjmuje w trzecim czytaniu raczy rękę podnieść (większość). Jest przyjęta. Z porządku następuje sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku Wydziału krajowego względem utworzenia trzech posad asystentów manipulacyjnych przy równoczesnym zwinięciu dwóch posad kancelistów. Proszę o odczytanie tego sprawozdania.

(Głosy: uwolnić od czytania).

Jest wniosek, aby sprawozdawcę uwolnić od czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Skałkowski (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. W etacie urzędników krajowych zwiija się dwie posady kancelistów, a natomiast otwiera się trzy posady asystentów manipulacyjnych, każda o rocznej płacy 700 zł. w. a. z dodatkiem aktywalnym 100 zł. rocznie i trzema dodatkami pięcioletnimi po 50 zł.
2. Jedną posadę asystenta manipulacyjnego obsadzi Wydział krajowy bezzwłocznie, zaś dwie posady asystentów dopiero wtedy, skoro druga posada kancelisty opróżniona zostanie.“

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Krukowiecki Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Z przedstawienia Wydziału krajowego przychodzę do przekonania, że mamy znowu parę geniuszów, którym musimy dać veniam studiorum, czyli uznać ich za ukończonych naukowo. Dlaczego mamy powiększać ilość urzędników Wydziału krajowego, kiedy ona jest i tak ogromną. Jeżeli zważymy, że dyurnistów ma Namiestnictwo 33, a Wydział krajowy 86, to mamy wyższość sił nawet nad działaniem Namiestnictwa. Byłbym więc za tём, ażeby było dwóch asystentów mianowanych na miejsce dwóch kancelistów, ale nie trzeba zwiększać o jednego liczbę urzędników manipulacyjnych i tak zanadto licznych. Z tych powodów głosować będę przeciw wnioskowi komisji.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Zdaje mi się, że szanowny mowca niedobrze przeczytał sprawozdanie, bo w przeciwnym razie przyszedłby do innych wyników. Wydział krajowy żąda, ażeby z dwóch zrobić trzech. Trzech więcej może zrobić i to nie tylko za tę samą cenę, ale o 60 zł. mniej. Jeżeli więc szanowny mowca zawsze jest za oszczędnością, to i tu powinien przemawiać za tём, bo pierwój dwóch kosztowało 2.600 zł., a teraz trzech 2.550 zł., mamy zatём 50 zł. zysku, a siły są pomnożone.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Mnie nie idzie o oszczędzenie 50 zł., tylko o to, że czasem dwóch więcej robi jak trzech. P. Zyblikiewicz mówił, że trzech urzędników nie chciało robić, więc tamtych napędził a wziął jednego i ten lepiej robi, jak trzech, bo gdzie jest wielu urzędników tam jeden na drugiego się spuszcza i najczęściej żaden nic nie robi. Jestem przeciwny ilości, ale jestem za jakością.

P. Michał Popiel. Proszę o głos.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

Głos: Wnoszę zamknięcie dyskusji.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za zamknięciem dyskusji, raczy rękę podnieść (większość). Dyskusya zamknięta. Zapisani do głosu p. Popiel i p. Golejewski.

P. Popiel ma głos.

P. Michał Popiel. Sądzę, że p. Krukowiecki dobrze postąpił w swoim przemówieniu, bo ma jego przemówienie różne względy za sobą; a mianowicie obawia się on, że ci trzej asystenci może zaraz na drugi rok, a przynajmniej za kilka lat będą przemienieni znowu w kancelistów, a ewentualnie w sekretarżów, tak, jak to się niedawno stało, żeśmy nawet nową posadę sekretarża skreowali, żeby konceptistę podnieść. Tём łatwiej będzie teraz wrócić do dawnego stanu kancelistów, po których nastąpili i okazałoby się wtedy, że nie ma oszczędności. A zatём to, co p. Krukowiecki

powiedział, nie jest tak blahem i lekkiem w samej rzeczy. Z tych powodów, które on naprowadził, głosować będą przeciw powiększeniu liczby urzędników.

Muszę jeszcze i to zauważyć, że wysoka pensja nie jest gwarancją pracy i wydajności pracy. Właśnie wysoka pensja czyni z pracującego urzędnika wielkiego pana, któremu się potem robić nie chce. Skończyłem.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. To samo, co odpowiedziałem p. Krukowieckiemu, mogę odpowiedzieć p. Popielowi, że mówi przeciw sobie, bo tu właśnie jest oszczędność. Nie mogę się zgodzić na zasadę, ażeby trzech mniej robiło jak dwóch, to byłyby wyjątki. Bywa, że czasem jeden mówi za pięciu, ale co do roboty to pewnie nie (wesołość).

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa ogólna zamknięta; p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Skałkowski. Komisja budżetowa bez dyskusji zgodziła się na wniosek Wydziału krajowego, który wcale funduszu nie obciąża, rzeczywiście zaś ułatwienia z powodu zwiększonej manipulacji potrzeba. Ilość exhibitów z r. 1866. w liczbie 35.000 wzrosła w r. 1873. do 43.000, a w r. 1878. do 52.000. Oprócz tego jest jeszcze do usunięcia anomalia, że etat urzędników manipulacyjnych jest z r. 1866., a w tym etacie systemizowano kancelistów jako posadę najniższą manipulacyjną, najniższą zaś posadę konceptową byli adjunkci. Dopiero później wprowadzono w dziale konceptowym asystentów. Obecnie więc jest ta nieprawidłowość, że urzędnik konceptowy, rozpoczynający służbę, ma mniej niż urzędnik manipulacyjny najniższej kategorii. I ten powód więc, ze względów służbowych ważny, przemawia za przyjęciem wniosku komisji.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Przystąpimy do rozprawy szczegółowej. Uważam jednak, że nie ma kompletu.

(Po wejściu kilkunastu posłów na salę).

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie pierwszego wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Skałkowski (czyta):

„1) W etacie urzędników krajowych zwija się dwie posady kancelistów, a natomiast otwiera się trzy posady asystentów manipulacyjnych, każda

o rocznej płacy 700 złt. w. a. z dodatkiem aktywnym 100 złt. rocznie i trzema dodatkami pięcioletnimi po 50 złt.“

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Upraszam tych panów, którzy są za przyjęciem tego wniosku, aby zechcieli rękę podnieść.

(Po obliczeniu).

Upraszam więc tych panów, aby zechcieli powstać (większość) Jest przyjęty.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie drugiego ustępu.

Sprawozdawca p. Skałkowski (czyta):

„2) Jedną posadę asystenta manipulacyjnego obsadzi Wydział krajowy bezzwłocznie, zaś dwie posady asystentów dopiero wtedy, skoro druga posada kancelisty opróżniona zostanie.“

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Rozprawa otwarta Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda. rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy przyjmują ustęp drugi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Upraszam tych panów, którzy są za tym wnioskiem, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Kto jest za przyjęciem pierwszego ustępu i drugiego w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść (większość). Przyjęte.

Z porządku dziennego następuje:

Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków funduszy samoistnych (niedotowanych), budżetem nie objętych, za lata 1877. i 1878. Sprawozdawca p. Romanowicz.

JE. p. Grocholski. Prosiłbym JE. ks. zastępcę marszałka, aby mi udzielił głosu dla odstąpienia niektórych petycji, które weszły do komisji administracyjnej.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. JE. p. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Najpierw upraszam

o odesłanie petycji L. 501 (sejm. Nr. 707) do Wydziału krajowego. Jest to petycja p. Chajesa, przedsiębiorcy dostawy drzewa opałowego do zakładu obłąkanych: powiada on, że nie dotrzymał terminu, że za to go Wydział krajowy skazał na karę, że podał do Wydziału kraj. prośbę o darowanie mu téj kary, na którą mu atoli Wydział krajowy dotąd nie odpowiedział — dlatego prosi, aby tę jego prośbę z podaniem Wydziału kraj. „skompensować.“ Otóż prosilibym, aby tę petycją odesłać do Wydziału krajowego jako komisji.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki.  
P. hr. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Właśnie ta prośba została na moje ręce wniesiona, — chodzi w niej o to, aby darowano mu to, co straciłby musiał przez zapłacenie kary nań nałożonej za to, że dostawił drzewo, którego nie przyjęto, a natomiast kupiono to samo drzewo na kolei, które uznano za dobre. Mnie się zdaje, że tu należałoby osobną wybrać komisją specjalną, któraby tę sprawę zbadała.

(Głosy: Po co? nie potrzeba).

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki.  
P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Wnoszę odesłanie téj petycji do Wydziału krajowego jako komisji.

JE. p. Grocholski. Ja tego samego żądałem.

P. hr. Krukowiecki. Zgadza się na to.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Upraszam tych panów, którzy zgadzają się z wnioskiem, aby tę petycją odesłać do Wydziału kraj. jako do komisji, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

JE. p. Grocholski. W petycji do l. 767. Wydział Rady powiatowej jasielskiej prosi o zmianę §. 38 ustawy o ochronie własności polowej, a Wydział Rady powiatowej brodzkiej w petycji do l. 75b. popiera to podanie.

Wnoszę więc odesłanie petycji do L. sejm. 767 i 755 do komisji kultury krajowej, ponieważ ta komisja wypracowywała tę ustawę i może objaśnić czy potrzebna jest petycyonowana zmiana.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy są za tym wnioskiem, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

JE. p. Grocholski. Wnoszę odesłanie petycji Albina Arciszewskiego, L. 779., w sprawie zmiany ordynacji wyborczej dla gmin, do komisji gminnej, która do tych spraw jest wybrana.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy ten wniosek przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

JE. hr. Grocholski. Do L. 752. jest petycja Towarzystwa politechnicznego w sprawie zaprowadzenia języka polskiego w administracji wybudować się mającej kolei podkarpackiej. Ponieważ do tego przedmiotu osobną wybrano komisją, przeto upraszam o odesłanie téj petycji do téjże komisji.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

(JE hr. Marszałek obejmuje przewodnictwo).

JE hr. Marszałek. Zapowiedział już szanowny mój zastępca ks. biskup Stupnicki, iż z kolei przychodzi:

Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków funduszów samodzielnych (niedotowanych), budżetem nie objętych, za lata 1877. i 1878.

Sprawozdawca p. Romanowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Romanowicz (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 114.)

Głosy. Prosimy uwolnić p. sprawozdawcę od czytania.

JE. hr. Marszałek Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Romanowicz. Ponieważ Wysoka Izba uwolniła mnie od czytania, pozwolę



sobie zwrócić Jój uwagę na tabelkę, 'umieszczoną na str. 21., która przedstawia stan funduszków, na cele humanitarne i stypendya przeznaczonych; okazuje się z niej, iż w r. 1878. wynosiły 2,720.190 złt. 35 1/2 ct. tak, że w przeciągu dwóch lat wzrosły o 127.908 złt. 70 1/2 ct. (czyta):

„Wysoki Sejm raczy zamknięcia rachunków funduszków samoistnych (niedotowanych), budżetem nie objętych, za r. 1877. i 1878. przyjąć do wiadomości.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Upraszam tych panów, którzy przyjmują ten wniosek, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji budżetowej o udzielenie subwencji szkole przemysłowej w Przemyślu. Sprawozdawca p. Romanowicz.

Sprawozdawca p. Romanowicz (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 115.)

P. J. Jasiński. Wnoszę uwolnienie sprawozdawcy od czytania.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Romanowicz (czyta):

„Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Dla szkoły przemysłowej w Przemyślu, staraniem tamtejszego oddziału Towarzystwa pedagogicznego założonej, przeznaczają się z funduszu krajowego na rok szkolny 1880/81. zasiłek w kwocie 500 złt. w. a., płatny z początkiem tegoż roku szkolnego.

2. Na rok szkolny 1881/82. przeznaczają się dla téj szkoły takiż sam zasiłek w kwocie 500 złt. z początkiem roku szkolnego płatny, wszakże pod warunkiem, że gmina miasta Przemyśla zobowiąże się do stałej subwencji w kwocie przynajmniej 200 złt. rocznie.

3. Zarząd szkoły będzie obowiązany przedkładać Wydziałowi krajowemu półroczne sprawozdania o stanie szkoły i jój funduszków i zawiadamiać będzie Wydział krajowy o terminach popisów szkoły celem wysłania delegata“.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystąpimy do rozprawy szczegółowej.

Upraszam p. sprawozdawcę, aby zechciał odczytać ustęp piérwszy.

Sprawozdawca p. Romanowicz (czyta):

„1. Dla szkoły przemysłowej w Przemyślu, staraniem tamtejszego oddziału Towarzystwa pedagogicznego założonej, przeznaczają się z funduszu krajowego na rok szkolny 1880/81. zasiłek w kwocie 500 złt. w. a., płatny z początkiem tegoż roku szkolnego “

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Upraszam tych panów, którzy ten ustęp przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie drugiego ustępu.

Sprawozdawca p. Romanowicz (czyta):

„2. Na rok szkolny 1881/82. przeznaczają się dla téj szkoły takiż sam zasiłek w kwocie 500 złt., z początkiem roku szkolnego płatny, wszakże pod warunkiem, że gmina miasta Przemyśla zobowiąże się do stałej subwencji w kwocie przynajmniej 200 złt. rocznie.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta

Upraszam tych panów, którzy przyjmują ten drugi ustęp, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie trzeciego ustępu.

Sprawozdawca p. Romanowicz (czyta):

„3. Zarząd szkoły będzie obowiązany przedkładać Wydziałowi krajowemu półroczne sprawozdania o stanie szkoły i jój funduszków i zawiadamiać będzie Wydział krajowy o terminach popisów szkoły, celem wysłania delegata.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy przyjmują ten trzeci ustęp, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Romanowicz.

Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy przyjmują wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Upraszam tych panów, którzy przyjmują tę uchwałę w trzecim czytaniu, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Z kolei następuje:

Ob. Al. 116. Sprawozdanie komisji budżetowej o petycji Towarzystwa św. Józefa z Arymatei o udzielenie subwencji. . . Sprawozdawca p. Hausner.

P. hr. Golejewski. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

JE hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy zgadzają się z wnioskiem uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

„Komisja budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Udziela się Towarzystwu św. Józefa z Arymatei we Lwowie jednorazowy zasiłek w kwocie 1200 zł“.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy ten wniosek przyjmują, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Ob. Al. 117. Sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie rozszerzenia budynku krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie. . . Sprawozdawca poseł Scipio.

Sprawozdawca p. hr. Scipio (zaczyna czytać sprawozdanie z Allegatu 117).

P. Józef Jasiński. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. hr. Scipio (czyta):

„Wysoki Sejm uchwalić raczy:

I. Wydziałowi krajowemu otwiera się kredyt do wysokości 20.000 zł. w. a. na rozszerzenie

zakładu szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie.

II. Z kwoty tej wstawia się w budżet 1880 r. zł. 6000

III. Wzywa się Wydział krajowy, by nie zatwierdzał kosztorysów takich, któreby mogły spowodować obciążenie funduszu krajowego nad powyższą sumę 20.000 zł.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie pierwszego ustępu.

Sprawozdawca p. hr. Scipio (czyta):

„I. Wydziałowi krajowemu otwiera się kredyt do wysokości 20.000 zł. w. a. na rozszerzenie zakładu szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie“.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy przyjmują ustęp pierwszy wniosku komisji, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie drugiego ustępu.

Sprawozdawca p. hr. Scipio (czyta):

„II. Z kwoty tej wstawia się w budżet 1880. 6000 zlr.“

JE hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy przyjmują ustęp drugi, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Scipio (czyta):

„III. Wzywa się Wydział krajowy, by nie zatwierdzał kosztorysów takich, któreby mogły spowodować obciążenie funduszu krajowego nad powyższą sumę 20.000 zlr.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy przyjmują ustęp trzeci, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Scipio. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy zgadzają się z tym wnioskiem, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Przyjęty.

Upraszam tych panów, którzy przyjmują tę uchwałę w trzecim czytaniu, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Następuje z kolei:

Sprawozdanie komisji kultury krajowej w sprawie ustanowienia w Tarnowie ekspozytury biura melioracyjnego. Sprawozdawca p. Gorayski

P. hr. Golejewski. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy są za uwolnieniem p. sprawozdawcy od czytania, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęte.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Gorayski (czyta):

1) Petycją filii Towarzystwa rolniczo-gospodarczego w Tarnowie, o wstanowienie tamże ekspozytury bióra melioracyjnego, udziela się Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia-

2) Otwiera się Wydziałowi krajowemu w tym celu kredyt do wysokości 200 złr. w. a. na rok 1881.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Chciałem tylko do wiedzieć się od sprawozdawcy p. Gorayskiego, dlaczego komisja kultury krajowej z petycji filii Towarzystwa rolniczo-gospodarskiego w Tarnowie o ustanowienie tamże ekspozytury bióra melioracyjnego w ten sposób sprawę zdaje, iż ją odsyła do Wydziału krajowego do uwzględnienia, dlaczego sprawa ta nie została od razu w komisji załatwiona w ten sposób, że uznaje się potrzebę takiego inżyniera i że się go w Tarnowie systemizuje?

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gorayski. Potrzeba wykazana jest w sprawozdaniu — a co do przeprowadzenia jęj, to jeszcze nie było żadnych rokowań pod tym względem przeprowadzonych: i mogą zajść jakieś lokalne trudności, któreby mogły stanąć na przeszkodzie: — z tego powodu komisja kultury krajowej wnosi, aby tę petycją odesłano do Wydziału krajowego do uwzględnienia. Jeżeli Wydział krajowy uzna, że za pośrednictwem tego

kredytu, jaki jest przeznaczony, będzie można zaprowadzić ekspozyturę bióra melioracyjnego, to to wypełni, a gdyby się okazały większe trudności, n. p. gdyby się okazało, że bióro się nie opłaci, w takim razie wstrzyma się z wykonaniem tej uchwały.

JE. hr. Marszałek. Może p. sprawozdawca zechce przystąpić do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Gorayski (czyta):

1) „Petycją filii Towarzystwa rolniczo-gospodarczego w Tarnowie, o ustanowienie tamże ekspozytury bióra melioracyjnego udziela się Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia.“

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. W dopięro co odczytanym pierwszym ustępie wniosku komisji użyte jest wyrażenie „do uwzględnienia“, a tém samém położony jest tu nacisk na to, aby Wydział krajowy ustanowił ekspozyturę. — Z tego względu pozwolę sobie uczynić w tym ustępie poprawkę tego rodzaju, aby zamiast wyrażeń: „do uwzględnienia“ były położone wyrazy, „do załatwienia.“

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, poddam tę poprawkę do poparcia. Upraszam tych panów, którzy popierają tę poprawkę, aby zechcieli rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparta.

Sprawozdawca p. Gorayski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gorayski. Zgadzam się na poprawkę, wniesioną przez p. hr. Golejewskiego.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ p. sprawozdawca oświadczył, iż się na tę poprawkę zgadza, przeto w tym razie, jeżeli nikt innego wniosku nie uczyni, poddam pierwszy ustęp wniosku komisji wraz ze zmianą, zaproponowaną przez p. Golejewskiego, pod głosowanie. Upraszam tych panów, którzy przyjmują pierwszy punkt wniosku tej treści (czyta):

„Petycją filii Towarzystwa rolniczo-gospodarczego w Tarnowie o ustanowienie tamże ekspozytury bióra melioracyjnego udziela się Wydziałowi krajowemu do załatwienia“, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie drugiego punktu wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Gorayski (czyta):

„2) Otwiera się Wydziałowi krajowemu w tym celu kredyt do wysokości 200 stł. w. a. na rok 1881.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Upraszam tych panów, którzy przyjmują ustęp drugi wniosku komisji, aby zechcieli rękę podnieść (większość) Jest przyjęty.

Następuje z kolei:

Sprawozdanie komisji edukacyjnej o wniosku p. Majera w sprawach klinik krakowskich. Sprawozdawca p. Majer.

(Sprawozdawca p. Majer zaczyna czytać sprawozdanie z Allegatu 119.)

P. Józef Jasiński. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych panów, którzy się z tym wnioskiem zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Upraszam p. sprawozdawcy o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Majer (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Upoważnia się Wydział krajowy, ażeby część gruntu, będącego własnością szpitala św. Łazarza w Krakowie, około jednego morga wynosić mogącą, odstąpił bezpłatnie pod 2 pawilony kliniczne, kosztem Rządu wystawić się mające.

2. Wydział krajowy złoży oświadczenie gotowości przyjęcia napowrót kliniki dzieci do szpitala św. Łazarza i takiego téżże umieszczenia, jakie miała przed przeniesieniem jej w moc ukłału z r. 1876. do wystawionego przez prywatne Towarzystwo szpitala św. Ludwika, a to w tym razie, gdyby z jakiegobądź powodu w tym ostatnim zostawać nie mogła.

3. Od żądania opłaty czynszowej za umieszczenie kliniki ckorób skórnych i syfilitycznych w szpitalu św. Łazarza Wydział krajowy odstępuje, uważając ją za ekwiwalent wymaganego przez Rząd zasiłku na budowę kosztem funduszu edukacyjnego 2 pawilonów klinicznych.

4. Upoważnia się Wydział krajowy do ułożenia się z Rządem względem wynagrodzenia za odstą-

pienie w szpitalu św. Łazarza sali wykładowej dla kliniki chorób skórnych i syfilitycznych.“

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Hoszard. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard. Nie będę nużył Wys. Izby wywodami prawnymi i historycznymi: czy kliniki mają prawo być umieszczone w szpitalach, ani czy szpitale mają obowiązek umieszczać u siebie kliniki. Chcę tylko zaznaczyć, że w r. 1816. został rozdział pomiędzy kliniką uniwersytetu jagiellońskiego a szpitalem św. Łazarza de facto przeprowadzony, a ówczesna komisja opiekuńcza, ustanowiona przez trzy dary, rozstrzygła tę sprawę stanowczo na niekorzyść kliniki i wykazała, że 18.000 złp., które były majątkiem akademii, a raczej klinik, mają być tym klinikom oddane wtedy, kiedy się ze szpitala wyprowadzą.

To stało się w r. 1827. Kliniki zabrały swój majątek, owe 18.000 złp i zostały przeniesione do własnego budynku. Jest to fakt historyczny, który może służyć za podstawę dalszego stosunku klinik do szpitala. Zwrócić muszę uwagę Wys. Izby i na tę okoliczność, że wedle ustaw austriackich kliniki są częścią składową uniwersytetów — na uniwersytety wszelkie wydatki łożyć powinien edukacyjny fundusz państwowy, szpitale zaś są instytucjami humanitarnymi, mają własne fundusze, a niedobór pokrywa fundusz krajowy — a zatem zachodzi ta różnica, że na kliniki powinien łożyć fundusz państwowy, a na szpitale fundusz krajowy.

Po tym krótkim wstępie przystąpię do rzeczy. Pierwszy ustęp wniosku komisji brzmi:

1. „Upoważnia się Wydział krajowy, ażeby część gruntu, będącego własnością szpitala św. Łazarza w Krakowie, około jednego morga wynosić mogącą, odstąpił bezpłatnie pod 2 pawilony kliniczne, kosztem Rządu wystawić się mające.“

Otóż rozchodzi się tu o grunt, który jest wedle zdania komisji własnością szpitala. Grunt ten kupił Wydział krajowy w r. 1874. na rzecz szpitala św. Łazarza, kiedy miano przystąpić do budowy pawilonów szpitalnych, od Sióstr Miłosierdzia za cenę 24.006 złt. Cała area wynosi około 4 morgów. Na trzech morgach postawiono pawilony i do użytku je oddano. Morg zaś jeden pozostały ma służyć pod budowę kliniki.

Otóż Wydział krajowy nie mógł tego morga bezpłatnie odstąpić, bo nie czuł się upoważnionym do rozporządzania majątkiem swego pupila. Szpital bowiem uważać należy za pupila Wydziału krajowego. Wydział krajowy, a względnie Sejm nie powinien rozporządzać jego majątkiem lub dobrami na rzecz osób fizycznych. Otóż z tego samego powodu Wydział krajowy nie może doradzać, aby Sejm ten morg gruntu, będący własnością naszego pupila, oddawał bezpłatnie na cele szpitalowi obce, bo cele kliniki są naukowe, a cele szpitali humanitarne

Drugim powodem, dla którego odmówiliśmy żądaniu oddania bezpłatnego tego jednego morga gruntu klinice, jest ten, że do ponoszenia kosztów na cele kliniczne jest obowiązany edukacyjny fundusz państwowy. Zachodzi tu jeszcze ta okoliczność, że Rząd c. k. austriacki, dotując uniwersytety, wydział lekarski krakowski traktuje po macoszemu. Weźci Panowie do ręki budżet państwowy na rok 1879., a przekonacie się, że w tym budżecie na cele wydziału lekarskiego wiedeńskiego prelimitowano 293.883 złt.; na cele wydziału lekarskiego w Pradze 190.607 złt.; na cele wydziału lekarskiego w Gracu 86.962 złt.; a nareszcie na cele wydziału lekarskiego w Krakowie tylko skromną sumę nie mniej nie więcej jak 70.581 złt. — a zatem uniwersytet krakowski, a mianowicie wydział lekarski tego uniwersytetu, jest w stosunku do innych uniwersytetów najniżej dotowany. Rząd austriacki ma oprócz tego drugi jeszcze powód uniwersytet krakowski lepiej dotować niż inne, a to z tytułu, że w r. 1815. obrachowany posąg uniwersytetu jagiellońskiego, wynoszący 14.000.000 złp., z których 7.600.000 złp. było w granicach państwa austriackiego, zaprzepaścił. To jest drugi powód, dla którego fundusz austriacki państwowy powinien na uniwersytet krakowski więcej niż dotąd łożyć.

Trzeci powód, dla którego Wydział krajowy nie może doradzać Wys. Izbie, aby jeden morg gruntu darowała funduszowi państwowemu edukacyjnemu bezpłatnie, jest okoliczność, że dotąd nie jest jeszcze rozstrzygnięte, czy fundusz, przez Wys. Sejm tymczasowo w zastępstwie przeznaczony na budowę pawilonów nowego szpitalu krakowskiego, będzie z funduszu krajowego refundowany, czy nie. To pytanie zostaje w zawieszeniu.

Możliwe jest, że już na przyszły rok, kiedy ta sprawa przyjdzie pod obrady, Wys. Izba

zadecyduje, aby całą lub część tych kwot refundować szpitalowi.

Otóż w takim razie mogłaby się i ta kwota 5600 złt., którą ten morg kosztował, w owych refundować się mających sumach znaleźć.

Tém bardziej jest to możliwe, że rada miasta Krakowa wniosła na ręce p. Zyplikiewicza do Wys. Sejmu petycją, aby ten fundusz był refundowany szpitalowi. Nawet niektórzy posłowie miasta Krakowa grożą, że w razie, gdyby Sejm odmowną dał odpowiedź, udadzą się do Trybunału najwyższego. Otóż te trzy względy miał Wydział krajowy na oku, kiedy odmówił Namiestnictwu donacji bezpłatnej tego jednego morga. Te same powody skłaniają Wydział krajowy, że nie może doradzać Wysokiej Izbie, aby wniosek p. Majera przyjęła.

Nareszcie i teraz może trafię Panom do przekonania, a najbardziej posłowi Zyplikiewiczowi, zwracając uwagę na pewną okoliczność. Wszyscy narzekają, że koszta szpitalne bardzo się mnożą. Prawda, to jest fakt rzeczywisty — główną jednak przyczyną jest mnożenie się łóżek i rozszerzanie szpitalów.

Jeżeli na danym morgu pawilony zostaną wybudowane, wtedy przybędzie przy klinice 67 łóżek, na których po największej części leczenia będą ubodzy, za których fundusz krajowy płacić musi koszta leczenia.

Jeżeli teraz znajduje się w klinikach 93 łóżek i rocznie płacimy za nie 14.000 do 15.000 złt. to przyznacie Panowie, że jeżeli przybędzie 67 łóżek, — a na każde łóżko przynajmniej 300 dni leczenia rocznie przypada, — to będziemy mieć większy wydatek przynajmniej o 10.000 złt. Te są powody, że Wydział krajowy nie może doradzać Wysokiej Izbie, aby pierwszy wniosek p. Majera przyjęła. Co do drugiego wniosku, to szkoda, że szanowny wnioskodawca, a zarazem sprawozdawca komisji, nie był łaskaw zajrzeć w akta Wydziału krajowego, byłby się przekonał, jak sprawa stoi? W roku 1872 wtenczas, kiedy się rozchodziło o założenie kliniki pedyatrycznej dla katedry nadzwyczajnej przy uniwersytecie jagiellońskim, wtedy pozwolił Wydział krajowy na umieszczenie tej kliniki w szpitalu kosztem funduszu edukacyjnego, a nie kosztem funduszu szpitalnego, ani kosztem funduszu krajowego, z wyraźnym zastrzeżeniem i to zastrzeżenie było w 4. aktach powtórzone, że stąd nie urosną żadne ciężary dla funduszu szpitalnego, lub ewentualnie

krajowego. Wysokie c. k. Namiestnictwo na każdy z tych 4. aktów odpowiedziało potakująco tj. przyznało nam słusność, że stąd nie powinien dla funduszu krajowego urosć jakkolwiek wydatek.

Aliście zaledwo klinika była wprowadzona, wystąpiło Namiestnictwo z żądaniem, tamtym oświadczeniem przeciwném; i tak w roku 1873. żądało Namiestnictwo, ażeby klinikę w dobrym stanie utrzymała dyrekcya szpitala. Dalej w tym samym roku wniosło żądanie do Wydziału krajowego, aby Wydział krajowy utrzymał z funduszów szpitalnych, albo krajowych, asystenta przy klinice chorób dziecięcych. Te tedy sprzeczności: raz zastrzeżenie Wydziału krajowego, aby to żadnych kosztów nie przysporzyło ani funduszowi szpitalnemu, ani krajowemu; z drugiej strony, nie słuszne żądanie Rządu, aby Wydział krajowy nowe koszta ponosił, były powodem, że w tej sprawie inne stanowisko zajęliśmy.

Zwróć uwagę Panów na okoliczność, że warunek ten postawiony był przez Wydział krajowy w r. 1872, a zatem 8 lat temu. W r. 1879. t. j. już po przeniesieniu kliniki do szpitalu św. Ludwika, Namiestnictwo zażądało, aby, gdyby ten szpital przestał istnieć, klinikę na powrót przyjęto do św. Łazarza. My dzieci w szpitala św. Łazarza nie mamy i mieć nie będziemy, są one i zostaną u św. Ludwika. Z tym szpitalem zawarł Wydział krajowy ugodę, mocą której jest szpital obowiązany przyjmować wszystkie dzieci za opłatą 50 centów dziennie. Przytém zastrzeżliśmy, że klinice pediatrycznej ma dostawiać szpital św. Ludwika dostateczny materiał kliniczny. Wydział krajowy więc wszystko zrobił co mógł; ale tego obowiązku, który nigdy nie przyjdzie do wykonania, robić nie mógł.

Wniosek więc drugi jest bezprzedmiotowy. Co zaś do trzeciego wniosku, który się odnosi do kliniki chorób skórnych i syfilitycznych i który komisya podzieliła na dwa wnioski, to rzecz ma się tak. Jeszcze w roku 1863., zatem jeszcze wtenczas, kiedy szpital był pod zarządem Rządu czyli komisji namiestniczój w Krakowie, została na mocy rozporządzenia ministerstwa wprowadzona klinika chorób syfilitycznych do szpitala św. Ducha i to wtenczas, kiedy wykład o tych chorobach był przedmiotem nadzwyczajnym nadobowiązkowym w Krakowie. W roku tedy 1863. zastrzeżło Namiestnictwo, aby z tego tytułu nie spadły żadne koszta na fundusz szpitalny.

W 1873. roku, kiedy szło o systemizowanie

katedry chorób skórnych, zapytano Wydziału krajowego, czy ma co przeciwko temu, aby klinika została u św. Ducha. Wtenczas Wydział krajowy zgodził się, aby ta klinika została na dal w szpitalu św. Ducha, ale pod warunkiem, aby stąd żadnych kosztów ani szpital, ani kraj nie ponosił.

W roku 1878. przeniósł się szpital św. Ducha do św. Łazarza, więc i ta klinika została przeniesioną.

Trzeba wiedzieć, że św. Łazarz był znacznym kosztem adoptowany, na klinikę skórną znaczne wydatki fundusz szpitalny poniósł. Frócz tego urządziliśmy naumyślnie salę wykładową. Te koszta, które na klinikę i na salę wykładową wydaliśmy, te koszta spowodowały nas do żądania od Wysokiego Namiestnictwa czynszu za ową klinikę, albowiem już dawniej był warunek, aby żaden wydatek na fundusz szpitalny z tego tytułu nie spadał.

Druga przyczyna, dlaczego żądaliśmy czynszu była, że i w tym względzie po macoszemu traktowano krakowski uniwersytet. Wszędzie w Austrii płaci fundusz edukacyjny zakliniki czynsz szpitalom. I tak w Wiedniu: Die klinische Schule dem allgemeinen Krankenhause als Miethzins 20.060 złt., a Praktische Schule dem Gebärhause 5.211 złt., razem więc płaci fundusz państwowy w Wiedniu tytułem czynszu za kliniki 25 271 złt.

W Inspruku na ten sam cel płaci fundusz edukacyjny rocznie 3.280 złt.; w Gracu płaci fundusz edukacyjny rocznie 18.455 złt.; w Pradze 15.643 złt.; a dla Krakowa nie może się nawet 300 złt. znaleźć ze skarbu państwa.

Otóż te były powody, że i tutaj żądaliśmy czynszu a Ministerstwo żądaniu temu nie uczyniło zadość.

Powłada sprawozdanie, że Ministerstwo przyrzekło wystawić dwa pawilony dla kliniki kosztem skarbu państwa i zależném to uczyniło od dwóch warunków, to jest, aby Wydział krajowy odstąpił bezpłatnie grunt i przyczynił się, chociażby skromnym zasiłkiem do budowy. W drugim ustępie powłada komisya edukacyjna, że Ministerstwo oświecenia nie miało przeciw przeniesieniu kliniki pediatrycznej ze szpitala św. Łazarza do szpitala św. Ludwika, a nawet przyrzekło udzielić roczną subwencją z zastrzeżeniem, że Wydział krajowy weźmie na siebie pewne zobowiązanie.

Otóż Panowie widzicie, że jak w jednym tak i w drugim wypadku Ministerstwo stawiało

warunki. Ale te warunki były wtenczas stawiane, gdy na czele Ministerstwa oświaty stał mąż, znany z nieprzychylności dla kraju naszego.

Teraz jest rzecz inna, bo mamy Ministerstwo, które więcej sprzyja krajowi; mamy dwóch rodaków w Ministerstwie, z których jeden kilkunastoletni profesor i kilkakrotny rektor uniwersytetu krakowskiego, obeznany z potrzebami wszystkich fakultetów uniwersytetu, może prawdziwy stan rzeczy przedłożyć w Ministerstwie i nie wątpliwie prędzej spowoduje, aby uniwersytet krakowski był na równi traktowany z innemi uniwersytetami. Z tych tedy powodów nie mogę zalecić w imieniu Wydziału wniosku p. Majera, a jako poseł czynię wniosek przejścia do porządku dziennego nad wszystkimi czterema wnioskami (brawo).

P. Szuj ski. Proszę o głos

J.E. br. Marszałek. P. Szuj ski ma głos.

P. Szuj ski. Powiada łacińskie przysłowie: „Duobus litigantibus tertius gaudet“.

Nie wolno żadną miarą tego przysłowia łacińskiego użyć uniwersytetowi krakowskiemu — przeciwnie, muszę je dla niego zmodyfikować zupełnie innym w sensie: „Duobus litigantibus tertius luget“, to jest uniwersytet krakowski

Sprawozdanie komisji edukacyjnej właśnie miało zadanie to, ażeby z tego przykrego położenia uniwersytet krakowski wyprowadzić, aby on wśród walki między Wydziałem krajowym a Wysockim Rządem wyszedł ile możności cało z korzyścią dla nauki, mianowicie z korzyścią dla medycyny.

W tej chwili sprawa znajduje się w takim stadium, że Wydział wprost przeczy, ażeby mógł dla kliniki odstąpić owego gruntu na pawilon kliniczny, a jakeśmy z ust p. Horszarda słyszeli, sprzeciwia się też stanowczo wszystkim czterem wnioskom, postawionym przez komisją edukacyjną. Opiera on się między innemi na wywodach, które zamieszczone są w sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego, a poparte bardzo staranną pracą historyczną o przeszłości stosunków szpitali krakowskich do uniwersytetu. O pracy tej powiedzieć można, że stara się ona na podstawie dat przeszłości wykluczyć uniwersytety w przyszłości od wszelkich praw naukowej ingerencji do szpitali krakowskich. Dużo tu prawa, ale powiedzieć można: *summum jus summa injuria*.

I ja z méj strony starałem się studyować tę kwestyą. Przyszedłem do przekonania, że w szczególności założenie szpitala św. Barbary, które poprzedziło założenie szpitala św. Łazarza w Krakowie, należy przypisać nie czemu innemu, jak tylko tej starannej opiece, którą nauce poświęciła ówczesna komisja edukacyjna. Ona to ofiarowaniem 12.000 złp. na szpital św. Barbary, następnie zaś dotowaniem szpitala w r. 1780. sumą 5400 złp., jak na to mam dowody w wizycie uniwersyteckiej Felixa Oraczewskiego z r. 1786., którą tu przywiozłem, dała początek szpitalowi.

Ona to głównie przyczyniła się do tego, że szpital św. Barbary w gmachu pojezuickim stanął, a szpital ten niezawodnie był zarówno zakładem dobroczynnym, jak zakładem służącym nauce.

Ten akt wizyty mieści bardzo dokładny obraz starań ówczesnych fakultetu lekarskiego, a w szczególności Andrzeja Badurskiego, bardzo zasłużonego około tej sprawy, około rozszerzenia i zaopatrzenia tego szpitala zawsze z myślą, aby tak dobroczynności jak nauce służył.

Dwie te sprawy bardzo ściśle z sobą są związane, a w tym czasie były związane bardziej niż kiedykolwiek, gdyż chory, jeżeli się nie dostał pod opiekę profesora uniwersytetu, dostawał się w ręce nieupoważnionych felczerów, którzy go w prostej linii na tamten świat wysyłali.

Ten wzgląd miłosierdzia i nauki miał i prymas Michał Poniatowski, prezes komisji edukacyjnej.

On to, wspólnie z wydziałem lekarskim działał w tym kierunku. Założono szpital św. Łazarza, a chociaż w fundacyi nie mówiono o celach naukowych, niezawodnie nie wykluczano tych celów, a bliższe oznaczenie co się tyczy nauk zachowało się w tym punkcie fundacyi, gdzie prymas założyciel zastrzegł sobie przyszłą ordynacyą szpitalną.

Jeżeli w tej ordynacyi szpitalnej od Michała Poniatowskiego pochodzącój, znachodzimy dopuszczenie akademii do zarządu szpitali i zaopatrywania ich pod względem naukowym i lekarskim, to w takim razie trudno wyciągnąć konsekwencyą, którą znajdujemy w sprawozdaniu Wydziału krajowego, aby ordynacya miała się sprzeciwiać fundacyi. Fundacya zastrzegła ordynacyą, ordynacya uczyniła to, i określiła bliżej, czego nie było w fundacyi. Tyle tylko dla zrektyfikowania tych zbyt jurydycznych wywodów sprawozdania Wydziału krajowego. Muie się zdaje, że w tej sprawie w

w ogóle poddać się trzeba temu wyższemu szlachtetnemu względowi w interesach szpitalnych z jednej strony, w interesach krajowych i interesach instytucji, jaką jest uniwersytet krakowski, który koniecznie krajowym i polskim nazwać się musi, a i Panowie, począwszy od pana referenta, za taki go uważacie. Otóż jeżeli chodzi o grunt pod klinikę, jeżeli jest rzeczą jawną, że Wydział krajowy tego gruntu zakupionego nie sprzeda nikomu na żadną wille albo na ogród, gdyż nikt sobie tam nie założy ani willi ani ogrodu, w takim nieprzyjemnym sąsiedztwie, jeżeli odstąpi bezpłatnie ten grunt, który mógłby być chyba użyty na rozszerzenie szpitala, to szlachtetnie ta sprawa między Rządem a krajem się załatwi, jeżeli się powie: Stawiaj za 150.000 klinikę, my grunt pod nią odstępujemy. Zrobi się w tedy rzecz, która interesom kraju i uniwersytetu w najwyższym stopniu odpowie. Tu wszelkie jakieś dalsze procesy, dalsze spory jurydyczne, byłyby nie naswojem miejscu i przedłużyłyby tylko ten stan, w którym się sprawa znajduje, to jest ten stan sporu między Wydziałem a Rządem.

Co się tyczy dalszych punktów, a mianowicie 2 3 i 4, to jest kliniki chorób syfilitycznych, skórnych i sali wykładowej, rzecz o ile wiem, stoi w ten sposób. Wydział z zupełną słusnością wymaga od Rządu, aby za salę wykładową płacił. Wiem, że wydział lekarski ma także najmocniejsze przekonanie, że ta zapłata 300 złt. Wydziałowi krajowemu się należy. Otóż mnie się zdaje, że wezwanie wprost Rządu, aby zapłacił za lata ubiegłe i płacił na przyszłość tych 300 złt. jest konieczne, że zatem z tego całego niemilego zawikłania, z jednej strony o grunt, którego nie możemy i tak sprzedać, a z drugiej strony o 300 złt., których Rząd płacić nie chce, pewnie zupełnie bezpiecznie wyjśćby się dało.

Polecam więc Wysokiej Izbie załatwienie tej sprawy w ten sposób, który zarówno sprawie akademii naszej, bądź co bądź ściśle z nami związaną, jak i interesem kraju odpowiada, a której komisya edukacyjna propocnuje.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu do rozprawy ogólnej?

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Nie dziwi mnie to wcale, że Wydział krajowy, nie chce dać tej mor-

gi gruntu, a to dla tego, bo nie jest upoważniony do takiego dania, a w danym razie przeszedłby swoją atrybucją, i możnaby mu z tego powodu zrobić zarzut. Sejm jednakże mojem zdaniem jest w możności dania — powinien dać i nie targować się, bo wiemy nasamprzód, że nie będziemy nowych pawilonów stawiać i że trafia się dla nas dobry interes. Jednakowoż nie mogę się zgodzić z tém, co p. referent dla spraw szpitalnych powiedział, że będziemy musieli większą ilość chorych utrzymywać. Wszakże my i tak przyjmujemy biednych chorych, a czy są w tym lub drugim pawilione, to jest wszystko jedno. Więc szkody żadnej nie poniesiemy, a nie powinniśmy się targować o małą rzecz z naszą alma mater, której dobrobyt i przyszłość nam nadzwyczajnie na sercu leży. My zrobimy tu większy interes, bo Rząd chce dać 180.000 złt. na postawienie budynku, t. j. rzecz, która pozostanie w kraju i będzie pożyteczna. Dlatego co do pierwszego punktu jak najmocniej polecam Wysokiej Izbie przyjęcie wniosku komisji, co do innych zaś rzeczy, nie zabieram głosu, bo ich nie rozumiem.

P. dr. Liske. Proszę o głos.

P. Rapoport. Proszę o głos.

Głos. Wnoszę zamknięcie dyskusji.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusji.

Upraszam tych panów, którzy ten wniosek popierają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Dyskusya jest zamknięta.

Do głosu zapisani są: P. Liske i Rapoport. P. Liske ma głos.

Poseł dr. Liske. Nie po raz pierwszy traktuję się w tej Wysokiej Izbie kwestya szpitali naszych; nie po raz pierwszy odzywa się w tej Wysokiej Izbie głos, że szpitale kosztują ogromnie wiele i że to wydatek nie produkcyjny; popierwszy raz jednak nadarza się sposobność, że te nie produkcyjne szpitale mogą się stać wielce produkcyjnymi dla nauki, po pierwszy raz zatem stają się one tutaj produkcyjnym materiałem i cóż się dzieje? kiedy dotychczas nigdy opozycyi na wydatki szpitalne nie uwzględniano, teraz od razu występuje opozycya i to opozycya ze strony Wydziału krajowego.

Poprzednik mój poseł Krukowiecki powleciał, że Wydział krajowy dlatego tylko nie chce się zgodzić na wniosek komisji edukacyjnej, po-



nieważ to przechodziło jego atrybucją. Bardzo bym był kontent, gdyby postępowanie Wydziału krajowego można w ten sposób tłómaczyć, ja jednak nie mogę tego uczynić, ponieważ referent Wydziału krajowego postawił co dopiero wniosek, aby Wysoka Izba zechciała przejść nad tym wnioskiem komisji edukacyjnej do porządku dziennego, nie przystępując wcale do szczegółowej dyskusji. Ergo, kiedy się sprawa ta traktuje w Sejmie, kiedy się traktuje w tej korporacji, która może Wydziałowi krajowemu nadać władzę do odstąpienia tego gruntu pod budowę, referent Wydziału krajowego dla spraw szpitalnych występuje z wnioskiem przejścia do porządku dziennego. Proszę Panów! powie dziano tutaj dość dokładnie i wyraźnie, że nie tylko straty dla kraju przynieść nie może uchwalenie wniosku komisji, ale owszem pierwszy i drugi mówca wyłuszczyli, że żądana zmiana korzyść przyniesie krajowi — bo ma się budować gmach za znaczną sumę, na który daje Rząd pieniądze, a więc znaczna ilość pieniędzy pozostanie w kraju.

Zdaje mi się, że opozycja, która prowadzi się przeciwko temu wnioskowi, wyszłaby nie wątpliwie na wielką niekorzyść dla wydziału medycznego jedynego, jaki w kraju naszym posiadamy i że wyszłaby na wielką niekorzyść w ogóle uniwersytetu jagiellońskiego. Opozycja ta jest rzeczywiście tego rodzaju, że jej nie rozumiem. Nie widzę potrzeby dodawać do tego więcej z méj strony, bo uczynił to kolega Szujski i uczyni zapewne sam referent w obronie swego wniosku, chciałem tylko zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu, że pierwszy raz nadarzyła się Sejmowi sposobność, aby ze szpitala zrobić coś dla nauki produkcyjnego, coś, co korzyść rzeczywistą namacalną przyniesie i wtedy to opozycja odezwała się przeciwko temu. Jestem zatem za przystąpieniem do specjalnej dyskusji.

JE. hr. Marszałek Poseł Rapoport ma głos.

P. Rapoport. Niezmiernie byłem zdziwiony, gdy od szanownego referenta dla spraw szpitalnych w Wydziale krajowym usłyszałem tak silną opozycją przeciwko wnioskowi, który według mego zdania, — jeżeli już pomijam wzgląd nauki, który przez posła Szujskiego został podniesiony, także ze względów ekonomicznych tylko może wyjść na korzyść szpitala krakowskiego. Jakże się bowiem rzecz przedstawia? Przedewszystkiém ma Rząd wznieść dwa pawilony znacznym kosztem i usta-

wić także znaczną ilość łóżek. Otóż tém niezawodnie bardzo ulży się szpitalowi, bo natenczas nie będzie potrzeba zakładać łóżek w szpitalu krakowskim, a gdyby się okazała niezbędna potrzeba tego, natenczas będzie ulga dla funduszu krajowego w tym kierunku, że fundusz krajowy nie będzie zmuszony łożka te na nowo ustawiać, bo będą one już kosztem Rządu ustawione. Możliwy zarzucić: wszak fundusz krajowy i tak płacić będzie za leczenie chorych w klinice. Ależ ta kwota wynosi o wiele mniej, niż kosztuje leczenie chorych w szpitalu św. Łazarza! stąd więc wielka będzie korzyść dla funduszu krajowego, jeżeli tych 160 łóżek będzie obłożonych w klinice a nie u św. Łazarza. Może być także korzyść finansowa i w innym kierunku, gdy bowiem dzisiaj skutek małej ilości łóżek w klinice umieszczonych, koszta przez Rząd poniesione na jedno łożko są bardzo znaczne, zatem prawdopodobnie po wybudowaniu pawilonów i ustawieniu łóżek Rząd przystąpi do Wydziału krajowego z propozycją, aby Wydział krajowy za pewną kwotę ryczałtową sam objął administracją kliniki i natenczas z jednéj strony Rząd będzie może mieć mniejsze wydatki, z drugiejj zaś strony Wydział krajowy będzie miał tę korzyść, że otrzyma od Rządu większą kwotę, niżeli fundusz krajowy sam płaci na utrzymanie swoich szpitali. Ze stanowiska ekonomicznego zatem ustawienie tych 2 pawilonów kosztem Rządu będzie z wielką korzyścią dla szpitala krakowskiego nietylko ze względu na naukę, ale także ze względów gospodarskich. Sądziłem, że Wydział krajowy z radością przyjmie ten wniosek rządowy i nie będzie stawiał żadnych przeszkód, aby wniosek ten był uchwalony, który wskazany jest nietylko w interesie szpitala, ale także w interesie wydziału lekarskiego.

Jako referent budżetu szpitala św. Łazarza popieram więc wniosek przez komisją edukacyjną postawiony i proszę Wysoką Izbę wziąć go za podstawę do rozprawy szczegółowej.

JE. hr. Marszałek. Poseł Hoszard jako referent Wydziału krajowego ma głos.

P. Hoszard. Muszę oświadczyć Wys. Izbie, że ci panowie, którzy przemawiali za wnioskiem komisji, przedstawili sprawę tak, jakoby Wydział krajowy występował przeciwko uniwersytetowi, nauce i przeciwko fakultetowi lekarskiemu. Tak się rzecz nie ma. Wydział krajowy zajmuje stanowisko obrony funduszu szpitalnego, a względnie funduszu krajowego, wobec funduszu państwowego,

więc jeżeli jest jaka walka, to jest tylko walka funduszu krajowego z funduszem państwowym, walka kraju z państwem. Panowie zaś ci przedstawiali rzecz inaczej. Otóż oświadczam, że nie myślę występować przeciwko nauce lub uniwersytetowi. Wszędzie daje Wydział krajowy dowody, że nie jest wrogo usposobiony dla uniwersytetu. Od roku 1866. zawsze działał w obronie funduszu krajowego, a stanowisko przezemnie bronione jest to samo, które Wydział krajowy zajmuje od roku 1866.

JE. hr. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Majer. Przyznam się Panom, że już naprzód byłem na to przygotowany, że szanowny referent Wydziału krajowego nie pominie tej sprawy bez obrony swego stanowiska, co też było poniekąd jego obowiązkiem. Żeby jednak z tą usilnością występował i tak daleko się posunął, aby wreszcie skończywszy raz — namyślił się później uczynić wniosek przejścia do porządku dziennego, to zaprawdę tego już spodziewać się nie mogłem. Bolesne było mi to tym bardziej, że wniosek taki wywołał ośłaski, przez co rzecz stała się już niejako przesadzoną tak, iżby nie zostawało nic innego, jak złożyć akta i poddać się temu wyrokowi. To jednak dodaje mi niejakię otuchy, że znów przeciwne głosy nie zostały bez pewnych objawów zadowolenia, o ile zaś słuszna była podstawa jednego i drugiego z tych objawów, może pokaże się na ostatku. Teraz przystępując do samej rzeczy przyznaję, że jestem w trudnym położeniu, ponieważ to, co od szanownego referenta Wydziału krajowego słyszeć nam się dało, było już rozbiorem pojedynczych wniosków. Chcąc więc jak należy odpowiedzieć, musiałbym również zapuszczać się w rozbiór poszczególnych ustępów. Tego jednak robić nie chcę; pomnąc bowiem, że jesteśmy w toku rozprawy ogólnej, nie chcę pozbawiać przedmiotu rozpraw szczegółowych. Z tego powodu ograniczę się tylko głównie do pierwszego punktu w całkowitym wniosku, a to dlatego, że tam jest *cardo rei*, główna myśl stosunku kliniki do szpitala.

Przedewszystkiém świeżo mam w pamięci ostatnie odezwanie się szanownego referenta, który upewniał nas o swojej szczególnej życzliwości dla uniwersytetu. Komisya o tym nie wątpiła, a na dowód tego przeczytam jeden ustęp ze sprawozdania (czyta):

„Wydział krajowy również w gorących słowach wyraża życzliwość swoją dla uniwersytetu. W szczeroci tej życzliwości komisya wierzy najzupełniej, bo jest ona naturalną i zaszczytną dla każdego rodaka, a najmniejsze o niej wątplenie byłoby dla niego ubliżeniem i krzywdą. Niestety jednak życzliwość nie zastąpi czynu, do którego przecież dążyć nam należy.“

Otóż to komisya edukacyjna w wniosku swym dążyła do czynu, nie chcąc ażeby wszystko skończyć się miało na samej życzliwości. Na czém się opierała, do czego dążyła? już tylokrotnie mówiono o tém w ciągu tej rozprawy, że w ogóle wiele mówić nie potrzebuję. Kliniki krakowskie są w stanie takim, że tylko z biedy czynić mogą zadość swemu przeznaczeniu, a to, pomijając inne niedogodności, głównie z powodu bardzo małej ilości materiału. Powinien on być ile można obfity, aby młodzieży nastęrczyć sposobność robienia koniecznych, różnostronnych obserwacyj, tém samém należytego kształcenia się w obranym zawodzie. Tego to materiału brakuje klinikom krakowskim, i stąd ich dążność, aby go przysporzyć.

Różne były w tym celu pertraktacye, które jednak rozbijały się zawsze o brak potrzebnego funduszu. Szczęśliwym więc zdawało się zwrotem, gdy Rząd ostatecznie oświadczył: że wystawi dwa pawilony dla użytku klinik na gruncie szpitalnym, lecz żąda zarazem, ażeby część tego gruntu, która będzie potrzebną, Wydział krajowy, odstąpił bezpłatnie, a nadto przyczynił się do budowy jakikolwiek choćby skromnym datkiem. Żądanie to opierał on na przekonaniu, iż szpital św. Łazarza należy właściwie do uniwersytetu, albo inaczej, że uniwersytet ma pewne prawo do jego własności.

Komisya biorąc za podstawę swych wniosków obszerny stosunek kliniki do szpitala, w szczególności tej sprawy wchodzić nie miała potrzeby. Bo chociaż rozwinął je bardzo szeroko Wydział krajowy w swém sprawozdaniu, cytując i słumaczając różne dokumenta, jako donacye na szpital a nie na klinike, to komisya edukacyjna mogła poprzestać na tej jednej skromnej uwadze, że wszystkie donacye, które były robione dla szpitala, były zarazem donacyami dla kliniki, z tej prostej przyczyny, że szpital i klinika były w owym czasie jednem i tém samém.

Jakoż, gdy wydział lekarski tak podupadł, że miał już tylko jednego profesora, przybyły na szczęście dr. Jędrzej Badurski po ukończeniu nauk we Włoszech, wziął się usilnie do spraw wyjedna-

nia mu osobnego szpitala, służyć mogącego za klinikę uniwersytecką. On to wpływem swoim u ks. prymasa Michała Poniatowskiego, prezesa komisji edukacyjnej, wyjednał, że przeznaczono roczny fundusz 300 dukatów na 3 łóżka dla chorych w zakładzie pojezuickim pod nazwiskiem Collegium św. Barbary, co dało początek szpitalowi, który od swego przeznaczenia nazywał się szkołą lekarską i ceruliczą, albo szpitalem akademickim. Otóż macie Panowie skromny początek szpitala, będącego zarazem kliniką. Ten sam Bodurski postarał się o to, że 6 siostr miłosierdzia, sprowadzonych do Krakowa przez biskupa Szembeka w r. 1715., ze szpitala w ulicy św. Jana, nie mogącego służyć do nauki, przeniesiono do szpitala św. Barbary czyli akademickiego. Gdy następnie darem tak samego Bodurskiego, jak innemi za jego wpływem i na jego ręce składanymi, fundusz o tyle się pomnożył, iż w miejsce 3ch, stanęło 16 łóżek, zwiększyła się też i działalność kliniczna, bo do kliniki lekarskiej przybyła później nauka chirurgii i położnictwa — funduszami zaś zawiadywał prokurator uniwersytecki.

Wszakże przy takiem zwiększeniu się szpitala, umieszczenie jego stawało się coraz niedogodniejsze. Starano się też o przeniesienie go w miejsce odpowiedniejsze potrzebie. Stało się temu zadosyć znowu z zarządzenia prymasa Poniatowskiego, w moc którego umieszczony on został tam, gdzie się obecnie znajduje. Że zaś nie poprzestano na tém, lecz połączono z nim rozmaite inne szpitaliki i dobroczynne zakłady, a ostatecznie tak urządzony nazwano szpitalem św. Łazarza; było więc dosyć powodów do zawichrzenia tytułu własności i wystąpienia uroszczeń, tém bardziej, że prymas zapowiedział wprowadzić ordynacyą, ale wydał ją z zastrzeżeniem wpływu uniwersytetu dopiero w 5 lat później. Rychło też potem nastąpiły czasy politycznego zamętu: wojna kościuszkowska, dalej Rządy: austriacki, pruski, Księstwa warszawskiego, zmieniając się w Krakowie niemal co kilka miesięcy, z czego oczywiście osoby interesowane korzystać mogły i rzeczywiście korzystały, jak sam Wydział krajowy wyraził się w sprawozdaniu, rozstrzygnięcie prawa własności stało się w tym odnęcie zgoła niemożliwe.

Dlatego też komisya edukacyjna wniosków swoich nie opierała na tytule własności uniwersytetu, lecz na stanie obecnym, jaki zbiegiem wypadków utworzyły okoliczności. Jeżeli zaś w swoim sprawozdaniu podała krótki historyczny po-

gląd, to tylko dla tego, aby zapoznawszy z nim szanownych Panów, wyrok ich nie stał się tak dalece bezwzględny, jak, przepraszam za wyrażenie, nieogłędne były oklaski, które wywołał wnioszek przejścia do porządku dziennego.

Wychodząc tedy z dzisiejszego stosunku klinik do szpitala, komisya według niego oceniła potrzeby i prawa i w miarę też tego zaradzić im pragnęła.

Jak nadmienilem, początkiem pertraktacyi była konieczność lepszego umieszczenia i uposażenia klinik w materyał naukowy; tych klinik, które w kraju same jedne dostarczają lekarzy. Masz to być obojętną rzeczą dla kraju, żeby z polskich swoich własnych zakładów naukowo-lekarskich otrzynawał wychowañców należyte wykształconych i usposobionych? Zdaje mi się, że ubliżyłbym W. Izbie, gdybym na chwilę to przypuścił. A gdy tak, czyż się godzi targować z Rządem o kawałek bezużytecznego gruntu pod budowę pawilonów, które przyrzeka swoim kosztem dla klinik wystawić. Szanowny referent upewnia, że odmawianie bezpłatnego odstąpienia gruntu, nie pochodzi z braku życzliwości dla uniwersytetu, którą owszem żywi w sobie głęboko; jeżeli jednak ze strony Rządu jest to warunek konieczny, to zaprawdę ciekawa ta życzliwość, boleśnie odbić się może na skórze uniwersytetu. Według bowiem stanowczego oświadczenia Rządu nie byłoby wyboru, aut, aut: albo przez zadosyć uczynienie żądaniu pozyskanie pawilonów klinicznych, albo w przeciwnym razie pozbycie się w tój mierze nadziei.

W wywodach swoich szan. referent kładzie nacisk na to, że łożenie na potrzeby uniwersytetu jest okowiązkiem Rządu, jak gdyby komisya o tém nie myślała i w sprawozdaniu swoim wyraźnie tego nie podniosła. Mógłbym zatem z powodu zarzutów, jakoby nie rozpatrzył się w aktach wydziałowych, zapytać się, czyli, występując przeciw sprawozdaniu komisji, sam znowu rozpatrzył się w niem należyte. Co do mnie, poszukiwania w aktach Wydziału krajowego zastąpiło mi dostatecznie jego w tym przedmiocie tak obszerne sprawozdanie, że czego tam nie było, tego i w aktach szukałbym na próżno.

Wracając jednak do rzeczy, powtarzam, że jak szan. referent wydziałowy, tak i komisya uznaje najzupełniej obowiązek Rządu starania się o uniwersytet, a więc i o jego kliniki. Uznając to, pozwolę sobie wszelako uczynić uwagę, że przy podobnym obowiązku Rządu w różnych in-

nych względach, kraj przecież nie raz znajduje się w konieczności pospieszenia z pomocą tam, gdzie jej ze strony Rządu brakuje. Pominę tu już szpitale i drogi ważniejsze, o których w obec tak nadmiernych podatków myślećby powinien.

Ale czyż na przykład regulacja rzek, zaprowadzanie szkół średnich a mianowicie gimnazyów, nie jest już jego obowiązkiem wynikającym z ustawy? Dla czegóż jednak w jednych razach kraj, a w innych miasta biorą te na siebie w części lub w całości?

Nie idzie o to, czy podając się temu, robię to chętnie czy nie chętnie, lecz co je skłania do tego? Zaprawdę nie co innego, jak obok braku innego sposobu przekonanie o konieczności tych zakładów i przedsięwzięć i jawnej szkodzi, gdyby ich nie było.

Pozwalam tu sobie uczynić porównanie, które wprawdzie jak każde inne nie stanowi dowodu, może wszelako przyczynić się do objaśnienia rzeczy. Gdyby n. p. mur sąsiedni zagrażał upadkiem, a sąsiad wzywany wielokrotnie, żeby temu zaradził, mnie samemu każe go podierać, czyż, widząc niebezpieczeństwo życia albo innej szkody, mam obojętnie oczekiwać wypadku, wytoczonego z tego powodu procesu, czy raczej robić tymczasem co można, aby się uchronić od widocznej szkody?

Otóż taki sam zachodzi przypadek, gdy miasto, nie mogąc inaczej, budują gimnazyja z swych własnych funduszów, lub gdy kraj do regulacji rzek przyczyniać się musi. Mógłby on wprawdzie powiedzieć: skoro rząd nie chce ponosić wydatku, to niechby sobie rzeka zalewała grunta, a ludność bez nauki dziczała, że jednak tego nie czyni, słuszne podobno ma do tego powody.

Postawcież się więc szanowni Panowie na tém stanowisku i powiedzcie, czy przynajmniej w części tego prawa odwołania się w potrzebie swojej do kraju nie miałyby kliniki krakowskie, jedyne owe zakłady, które dostarczać mu mają należycie uzdolnionych lekarzy? Boć przecież nie dla siebie, lecz dla kraju uniwersytet przyspasabia swoich wychowanców.

Jakążto jednak ma być ta ofiara, którą krajowi ponieśćby wypadało? Ofiara jednego morga gruntu, który, jako już powiedziałem, leży bez użytku i sprzedany być nie może, bo przy otoczeniu zewsząd atmosferą szpitalną nikt prywatny pewnie go nie kupi. Proszę więc rozważyć, czy jeden morg gruntu, położonego wśród takich wa-

runków, może się stawać kamieniem obrazy, dla którego należałoby odrzucić przychylną zresztą i dawno pożądaną propozycją rządową. Mówię tu o tej tylko ofercie, bo co się tyczy samego zasiłku na budowę, tego równie jak szan. referent nie doradza i komisya, chociaż z całkiem innych powodów.

Wszakże jego zdaniem, gdyby kraj grunt żądany odstąpił bezpłatnie, nadużyłby służącego sobie prawa; albowiem szpital jest to niejako pupil, a Wydział i Sejm krajowy są jedynie opiekunami owego pupila, którym z tego powodu nie służy prawo majątkiem jego rozporządzać. Bardzo to piękny dowód skrupulatności w zarządzie funduszami, czy tylko w tym przypadku nie idzie ona za daleko. Jeśli szpital jest pupilem, to obowiązkiem opiekunów dbać o jego dobro. Grunt o którym mowa, jest dla szpitala kapitałem martwym i takim pozostanie, chyba gdyby sam Wydział krajowy użyć go chciał pod budynek, własnym kosztem wystawić się tam mający, w czym Rządby go zastąpił wystawieniem pawilonów klinicznych. Ściśle rzecz biorąc, nie ma w tém żadnej dla pupila straty, jeśli część jego gruntu odstąpi się na sale, rozszerzając niejako własną jego działalność.

Czy atoli w miejsce straty, szpital a z nim i fundusz krajowy nie odniósłby korzyści. Że takby było, zdaje się rzeczą dość widoczną. Jakoż razem wzięte kliniki rozporządzają dotąd 93ma łózkami. Gdyby w myśl projektu rządowego stanęły pawilony kliniczne, byłoby miejsce na łóżek 160, t. j. więcej o 67.

Wszak łóżka te przybyłyby dla chorych krajowych, których jako takich szpitale przyjmowaćby musiały. Gdy zaś Wydział krajowy sam zwraca uwagę, że daje się czuć w szpitalu niedostatek miejsca, nie długo więc czekać na to przyjdzie, że przedstawi nam potrzebę nowych przybudowań. Co zatem robićby musiał kraj szpitalnym lub własnym funduszem, to stać się może funduszem rządowym, który tém samem wprowadziłby do kraju sumę dość poważną, bo wynoszącą około 150.000 złt.

Inny jednak w tym razie spotyka nas zarzut, a mianowicie, że przybyciem 67 łóżek wydatek szpitalny zwiększyłby się o 10 000 złt. Na to odpowiadam, że albo szpital krajowy jest obowiązany dawać przytułek wszystkim potrzebującym tego krajowcom, albo też etat łóżek szpitalnych jest ograniczony. W pierwszym razie, o jawnej dla niego korzyści mówić byłoby zbyt. Co do

drugiego, zachodziłoby pytanie, dla czego Wydział krajowy przewiduje prędzej lub później potrzebę rozszerzenia budynku. skoro nie ma obowiązku przyjmowania więcej chorych nad tych, którzy mieszczą się obecnie? Wszakże i w razie służącego mu prawa do ograniczenia takiego, żadnego nie poniosłby uszczerbku bo o ile więcej chorych utrzymywałyby mu przyszło w pawilonach klinicznych, o tyle miałyby prawo utrzymywać ich mniej w właściwym szpitalu odnosząc nadto tę korzyść, że nakład na klinicznych jest mniejszy, niż na utrzymywanych w szpitalu, i że zyskałby miejsce na dogodniejsze rozmieszczenie tych ostatnich.

Tyle byłoby co do pierwszego punktu, w którego rozbiórce, jak sądzę, nie pominąłem niczego, co w przemówieniu szan. referenta uwagę moją zwróciło. Co się zaś tyczy drugiego i dalszych nie widzę potrzeby teraz opowiadać, bo przyjdzie na to kolej w rozprawie szczegółowej. Ale przepraszam, muszę mówić, uczyniono bowiem wniosek przejścia do porządku dziennego, bardzo więc być może, że do rozprawy szczegółowej nie przyjdzie.

(Głosy. Ale wniosek ten upadnie.)

Jeżeli tak, to na los szczęścia wstrzymuje się na teraz od dalszych wywodów.

JE. hr. Marszałek Jest wniosek p. Hoższarda, aby nad wnioskami komisji przejść do porządku dziennego. Muszę go teraz poddać pod głosowanie. Upraszam tych panów, którzy są za przejściem do porządku dziennego nad wnioskami komisji, aby zechcieli powstać (po obliczeniu). Proszę o próbę przeciwną, kto jest przeciw przejściu do porządku dziennego raczy powstać (po obliczeniu). Wniosek przejścia do porządku dziennego upadł 53 głosami przeciw 39. Przystępujemy zatem do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie punktu pierwszego.

Sprawozdawca p. Majer (czyta):

„1. Upoważnia się Wydział krajowy, ażeby część gruntu, będącego własnością szpitala św. Łazarza w Krakowie, około jednego morga wynosić mogącą, odstąpił bezpłatnie pod 2 pawilony kliniczne, kosztem Rządu wystawić się mające“.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

JE. p. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

JE. P. Grocholski. Wobec zdań jakkolwiek nie w dyskusji, lecz prywatnie dość licznie obja-

wianych, które pewnego rodzaju presją wywarły na tych, którzy są innego zdania, zdaje mi się, iż należy jawnie i otwarcie swoje zdanie wypowiedzieć. Otóż Panowie gdyby sprawozdanie było sta-  
nęło na innem stanowisku, to nie byłbym głoso-  
wał za przejściem do porządku dziennego. Gdyby sprawozdanie było powiedziało: obowiązkiem Rządu jest postawić kliniki, ale skoro ich potrzebuje kraj skoro ich potrzebuje szpital, to choć nie mamy obowiązku dawać bezpłatnie grunt — ale wypada, ażeby kraj poniosł jakąś ofiarę i ten grunt dał darmo, a chociażby przyszło zapłacić, zapłaci go szpital św. Łazarza, gdyby powtarzam, sprawozda-  
nie na tém stanowisku stało — byłbym głoso-  
wał przeciw przejściu do porządku dziennego, byłbym głosował za zdaniem komisji.

Ale sprawozdanie komisji stoi na tém sta-  
nowisku, że żądanie Rządu dania gruntu bez-  
płatnie jest poniekąd uzasadnione. bo klinika  
ma prawo do szpitala na mocy jakichś dawnych  
zapisów, ażeby szpital dostarczał gruntów i że za-  
tém Rząd miał prawo tego wymagać. Wydział kra-  
jowy źle zrobił, iż mu tego gruntu nie dał i że my  
dla tego dać powinniśmy. Przepraszam, ja tego  
przekonania nie mam i dla tego głosowałem za  
wnioskiem przejścia do porządku dziennego. Jako  
dawniejszy członek Wydziału wiem, że Rząd do  
funduszu krajowego stawiał ciągle względem kli-  
nik uniwersyteckich żądania nieusprawiedliwione,  
że wymagał ażeby kraj robił to, co powinien był  
sam Rząd zrobić. Żądanie dzisiejsze nie jest więc  
wyjątkowe, jest ono dalszym ciągiem tych licznych  
żądań, które od r. 1866, bodaj czy nie miały na  
celu pokryć niechęci zrobienia czegokolwiek dla  
uniwersytetu.

Przyjmując wniosek komisji chcecie Panowie  
upoważnić Wydział krajowy, ażeby część gruntu, bę-  
dącego własnością szpitala św. Łazarza w Krako-  
wie, około jednego morga wynosić mogącą, odstą-  
pił bezpłatnie pod 2 pawilony kliniczne, kosztem  
Rządu wystawić się mające, a czy nakładacie obo-  
wiązek ażeby kraj Rząd te pawilony wystawił?  
każecie Wydziałowi krajowemu, ażeby te grunta  
odstąpił, — ale nie widzę, żeby tu było powie-  
dziane, iżby Wydział krajowy odstąpił grunt pod  
warunkiem, że Rząd da rzeczywiste zobowiązanie.

Co więcej, w trzecim punkcie komisya wnosi  
jeszcze opust czynszu — nie można wiedzieć przeto,  
czy Rząd jeszcze jakich dalszych pretensyj rościć  
nie będzie.

Jakkolwiek więc nie myślę i nie wierzę, aby

komisyja miała chęć wyrazić, że przedsięwzięcie tój budowy nie jest obowiązkiem Rządu, j dnażkę skonstatować muszę, że na zewnątrz miało jój sprawozdanie pozór jakoby komisya występowała w obronie postępowania Rządu, a potępiała postępowanie Wydziału krajowego.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. Szujski. Proszę o głos.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos

JE. hr. Marszałek. P. Szujski ma głos.

P. Szujski. Zwrócę uwagę Wys. Sejmowi, że komisya tak się na rzecz zapatrywała: Komisya mówi na stronie 4.: „komisya uznaje obowiązek Rządu co do stawiania klinik.“ Nikt więc, a tém mniej komisya inaczej na tę rzecz się zapatrywała, jak tylko, że stawianie klinik jest koniecznym obowiązkiem Rządu. Jeżeli komisya wносиła ustąpienie gruntu, to tylko dla przecięcia tój sprawy i ułatwienia. Nie stawiała się ona na piedestalu prawa historycznego, tylko się zastrzegła przeciw wywodom historycznym sprawozdania, które szło znów za daleko. Twierdziło ono, jakoby ten uniwersytet od niepamiętnych czasów od spraw szpitalnych był daleki. Chodziło tylko o wykazanie, że ten uniwersytet ma i pewne prawa i pewne pod tym względem zasługi, które tu wykazywałem i które bądź co bądź dają mu to położenie wobec kraju, aby się mógł udać do tego kraju po tę bagatelę, po ten grunt, który na nic innego nie może i nie będzie użyty, jak tylko na rzecz szpitala. Po cóż ten uniwersytet od roku do roku ma być pozbawiony rzeczy tak koniecznej, jak kliniki, po cóż ta sprawa ma się wlec tylko z przyczyn długo trwających sporów. Komisya więc obowiązek stawiania kliniki tylko Rządowi samemu przypisuje.

JE. hr. Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Usprawiedliwił JE. p. Grocholski swoje wotum za przejściem do porządku dziennego, należałoby więc usprawiedliwić swoje wotum tym, którzy w ogólnej rozprawie byli odmiennego zdania. Pragnąłbym zatem usprawiedliwić tych, którzy odrzucili wniosek przejścia do porządku dziennego.

Rzecz się tak miała. W Krakowie ukończone zostały ogromnym sumptem około 300.000 złt. szpitale nowe, ale postawiono je w ten sposób,

aby i nadal stawiane być mogły. Nie postawiono ich systemem koszarowym, ale pawilonowym, aby mógł dalej pawilony stawiać.

Pawilony te szpitalne — niech się Panowie nie obawiają — nie były stawiane kosztem kraju jak na Kulparkowie, tylko kosztem szpitali krakowskich, których dotacya była tak olbrzymią. Dalsze dopiero pawilony musiałyby być budowane kosztem funduszu krajowego, bo własne funduszy szpitali zostały wyczerpane. Otóż jestem tego zdania, że gdyby w Sejmie pojawił się wniosek wybudowania jeszcze jednego pawilonu kosztem kraju, to niezawodnie Wydział krajowy a właściwie, przepraszam, p. referent szpitalów, który może przemawiał nie w imieniu Wydziału krajowego, ale we własnym byłby z wdzięcznością, z pocałowaniem ręki przyjął ten wniosek budowania na koszt kraju,

(P. Hoszard. Proszę o głos).

tak jak na prowincyi buduje się na koszt kraju, chociaż kraj nic o tém nie wie. Tymczasem zachodzi u mnie owoliwość. Zgłasza się Rząd i oświadcza, że na swoje potrzeby wybuduje pawilony i jakieżże w tym celu żąda od nas ofiary? Oto ofiary jednego morga gruntu i już nam ta ofiara wydaje się za ciężką! Charakteryzuje to nasz system gospodarczy, że wyrzucamy pieniądze na cele nieprodukcyjne, na pawilony, a gdy Rząd sam ofiaruje się swoim kosztem za 150.000 złt wybudować pawilon i żąda ofiary tylko jednego morga, to Wydział krajowy czyni wniosek przejścia do porządku dziennego!

Co do nas, którzy nie jesteśmy zwolennikami takiej polityki ekonomicznej, to daruje nam JE. p. Grocholski, ale łatwiej nam było zdecydować się na ofiarę jednego morga, aby stanął kosztem Rządu pawilon, któryby po pewnym przeciągu czasu z pewnością kosztem kraju stanąć musiał, że nam łatwiej było głosować przeciw wnioskowi przejścia do porządku dziennego, niż za przejściem do porządku dziennego.

Szanowny p. Grocholski podnosi kwestyą prawną, kto jest obowiązany budować, kraj, czy Rząd? Ależ kraj nie będzie budował. Daje jeden morg ziemi a Rząd bierze na siebie ten obowiązek. Rząd przyznaje się, że jest obowiązany budować. Co do kwestyi prawnej, to nie tak łatwo dałaby się rozstrzygnąć, potrzeba byłoby na to długiego czasu, różnych instancyj, najwyższego trybunału, a rezultat byłby jednak wątpliwy. Ale

tu inna zachodzi okoliczność. Rząd nie z tytułu tego, że jest Rządem upomina się o te prawa, tylko z tytułu tradycji historycznej. że uniwersytet Jagielloński miał pewne prawa do szpitalów krakowskich, domagał się, aby uniwersytet krakowski mógł korzystać w celach naukowych z tych szpitali. Z tego tytułu Rząd żąda. Więc Rząd austriacki nie dla siebie windykuje to prawo, ale dla uniwersytetu.

Jest to więc sprawa między uniwersytetem Jagiellońskim a szpitalem krakowskim, więc nie mamy powodu wglądać w tą sprawę tak ściśle, bo trudno zresztą wiedzieć, jakby ta kwestya prawnie stała. Niezawodnie, że „quot capita, tot sensus“, ale ja jeszcze inaczej powiedziałbym: „Eventus belli semper dubius.“ A jeżeli to pewne, to eventus p. Grocholskiego i mój mógłby być dubius. Tymczasem za ofiarę jednego morga ziemi, będziemy mieli pawilony kliniki i uniwersytet Jagielloński będzie z tego korzystał. Fakultet medyczny nie ma obecnie materiału doświadczalnego dla swojej nauki, zdarza się sposobność, że go mieć może, ale niestety kraj dysputuje nad tem i Sejm namyśla się, czy dać uniwersytetowi jagiellońskiemu ten materiał kosztem jednego morga ziemi, na którym nic stać nie może prócz szpitala, bo nikt go nie kupi, nikt nie zabuduje: może tam tylko stać szpital i nic więcej. Na tym morgu chcą postawić dwa pawilony, szpital, chcą uniwersytetowi przyjść w pomoc. Do Polaków powiadają: Wasz uniwersytet Jagielloński ma jakieś prawo do tych szpitali, a Sejm galicyjski dysputuje, czy dać ten morg, czy nie, zaś JE. p. Grocholski głośno usprawiedliwia dla czego wotował za przejściem do porządku dziennego! Taki, Panowie, jest stan tej sprawy; niechże więc ci, którzy obalili wniosek przejścia do porządku dziennego, będą spokojni, że przez to nie popierali roszczeń Rządu austriackiego, tylko może uznali, iż uniwersytet Jagielloński ma pewne prawa do szpitali krakowskich. A choćby zresztą i bez podstawy prawnej nastąpiła ta ofiara, to zdaje mi się, że jeden morg dla uniwersytetu lub jego klinik, dla fakultetu, dać można, jeżeli zwłaszcza dla celów szpitalnych zwykliśmy tak wiele poświęcać. Tem chciałem swoje votum usprawiedliwić (liczne brawa).

JE. hr. Marszałek. P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard. Ja tylko chcę odpowiedzieć p. Zybkiewiczowi, że pierwotny plan postawienia

szpitala, systemem pawilonowym, był jeszcze w r. 1874., zrobiony i muszę tu przyznać, że rzeczywiście w pierwotnym projekcie znajduje się o dwa pawilony więcej, jak dotychczas postawiono. Jednakże od myśli stawiania dalszych pawilonów, już dawno odstąpił Wydział krajowy spodziewam się, że więcej do tej myśli nie powróci (brawo).

Jeżeli p. Zybkiewicz ze swojej szczególnej dla mnie życzliwości twierdzi, że ja z pocałowaniem ręki projekt budowy nowego pawilonu przyjmę, to muszę mu oświadczyć, że byłbym takiemu projektowi przeciwny, bo uważam budowę pawilonów w Krakowie już za ukończoną. Jeszcze jedno muszę oświadczyć; p. Zybkiewicz kilkakrotnie już objawił zdanie, że wydatki na szpitale są nieprodukcyjne. Otóż przeciwko temu muszę się jak najuroczyściej zastrzedz, podług mego zapatrywania się są one produkcyjne i nie przestaną być produkcyjnymi, bo zdrowie i życie ludzkie są podstawą wszelkiej pracy. Bo jak zdrowia nie będzie, to wszelka produkcya ustanie.

P. Liske powiedział, że praca lekarza wtenczas jest produkcyjną, kiedy się uczy. I temu przeczę. Więcej produkcyjną jest praca lekarza wtenczas, kiedy wykonywa to, czego się nauczył.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Tylko tę uwagę muszę podnieść, że tu nie jest powiedziano bezwarunkowo, że kosztem Rządu mają być te pawilony wystawione. A nawet z przemówienia pp. posłów wynika, że mogłyby być budowane kosztem kraju, gdyby Rząd nie był dał skazówek, że chce budować. Jest powiedziane „kosztem Rządu wystawić się mający“. Z tego nie wypływa, że my nie damy tego morga, gdyby Rząd nie chciał budować, lecz powstaje pytanie, czy mamy dalej iść, i czy wtedy, jeżeli Rząd nie będzie budował, czy my mamy budować?

P. Rapoport. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Rapoport ma głos.

P. Rapoport. Mnie się zdaje, że ten artykuł pierwszy jest tak jasno stylizowany, że nie ulega wątpliwości, że zawiera on upoważnienie dla Wydziału, aby ten morg gruntu tylko w takim razie odstąpił, jeżeli Rząd da gwarancją,

że na tym morgu wystawi dwa pawilony. Jest to bardzo jasno wypowiedziane w ustępie, który brzmi: „że Wydział ma odstąpić jeden morg gruntu pod dwa pawilony, kosztem Rządu wystawić się mające“. Jeżeli Rząd takiej deklaracji nie da, to Wydział nie odstąpi.

Wątpliwości zatem, przez p. Golejewskiego podniesione, są nieuzasadnione.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Majer. Co do ustępu, będącego w rozprawie, nie wiele mam powiedzieć. Właściwie na zapytanie i wątpliwości szanownego posła Golejewskiego już w samym wniosku mieści się dostateczna odpowiedź. Bo skoro jest tam mowa o odstąpieniu kawałka gruntu pod budowę pawilonów, kosztem Rządu wystawić się mających, to naturalnie, jeżeli Rząd nie będzie brał się do budowy, to i grunt nie będzie oddany.

Co się tyczy przemówienia JE. p. Grocholskiego, to zdaje mi się, że po zwróceniu uwagi na to, co się mieści w sprawozdaniu komisji edukacyjnej, można powiedzieć, że uwzględnwszy to, łatwo byłby odstąpił oł przekonania, które skłoniło go do wotowania za przejściem do porządku dziennego. Komisja wyraźnie wskazała, że podając krótki i ogólny zarys kolei, ja'nie przebyła klinika, nie zapuszczała się w polemikę względem jej prawa do szpitala, nie rozbierała szczegółów, przytoczonych w sprawozdaniu Wydziału, a tém mniej doradzała to Sejmowi, a to z tego powodu, że ostatecznie, pomijając stosunki dawniejsze, stan obecny uznaje za prawomocny i według niego wnioski swoje formuje. Sądzę więc, że w ten sposób żądaniu JE. p. Grocholskiego najzupełniej czyni się zadosyć.

Co się tyczy innych jego wątpliwości, a mianowicie mniemanego zwolnienia Rządu od obowiązku zaradzenia potrzebom uniwersytetu, tém samém klinik należących do niego, to na to odpowiedział już kolega Szujski, ja zaś sam starałem się na to zwrócić uwagę w odpowiedzi mojej przy rozprawie ogólnej

Mniemam więc, że rozebrawszy ten szczegół poprzednio, przez powtarzanie tego, co się już mówiło, nadużyłbym może cierpliwości Wysokiego Sejmu.

JE. hr. Marszałek. Upraszam tych

panów, którzy przyjmują 1. punkt rezolucji wniesionej przez komisją edukacyjną, aby powstać raczejli (większość). Jest większość.

Proszę o odczytanie 2 punktu.

Sprawozdawca p. Majer (czyta):

„2. Wydział krajowy złoży oświadczenie gotowości przyjęcia napowrót kliniki dzieci do szpitala św. Łazarza i takiego téjże umieszczenia, jakie miała przed przeniesieniem jej w moc układu z r 1876. do wystawionego przez prywatne towarzystwo szpitala św. Ludwika, a to w tym razie, gdyby z jakiegobądź powodu w tym ostatnim zostawać nie mogła.“

P. hr. Henryk Wodzicki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Wodzicki ma głos,

P. Henryk hr. Wodzicki. Ośmielam się zapytać komisji edukacyjnej, jaki był powód umieszczenia tego drugiego punktu? Być może, że go dobrze nie zrozumiałem; Wydział krajowy ma złożyć oświadczenie, że przyjmie napowrót klinikę dziecięcą. gdyby ona w szpitalu św. Ludwika, założonym przez towarzystwo prywatne nie mogła pozostać. Najprzód nie wiem, komu takie oświadczenie ma złożyć? czy Rządowi? A powtóre pozwolę sobie zapytać się, czy takie oświadczenie nie jest zbyt bezużyteczne, skoro Wydział krajowy nie może się uchylić od obowiązku przyjęcia napowrót tych dzieci, gdyby to było potrzebne. Więc prosiłbym, aby komisja edukacyjna raczyła nam objawić powód umieszczenia takiego punktu przeciwko któremu może nic nie będę miał, ale go nie rozumiałem.

JE. hr. Marszałek. Może p. sprawozdawca wyjaśni?

Sprawozdawca p. Majer. Rzecz się tak miała. Według odezw, które tu są cytowane, szpital św. Łazarza przyjął klinikę dzieci. Klinika ta mieściła się tam aż do tego czasu, dopóki nie został wystawiony prywatnym kosztem szpital św. Ludwika. Wtenczas dopiero nastąpiły układy między towarzystwem, Wydziałem krajowym i Rządem, skutkiem których za zgodą wszystkich stron interesowanych, klinika dziecięca, mieszcząca się w szpitalu św. Łazarza, przeniesiona została do szpitalu św. Ludwika i tam téż dotąd pozostaje. Ministerium zgadzając się na to przeniesienie, przyrzekło nawet, że póki ten szpi-



tal mieścić będzie klinikę, wyznaczy mu pewną subwencją roczną. Przyniesienie to jednak uczyniło zależnym od oświadczenia, że gdyby w jakimkolwiek razie dzieci kliniczne nie mogły przebywać w szpitalu św. Ludwika, przyjęte będą tam, skąd przeniesione zostały. W sprawozdaniu Wydziału krajowego nie znajduję żadnej wzmianki o sprzeciwianiu się temu oświadczeniu; zdziwiło mnie więc nie mało, gdy odebrałem zażalenie ze strony wydziału lekarskiego, że w tym względzie trudność jakaś zachodzi.

Nie zupełnie pojmuje komisya, co mogło być powodem nadmienionego żądania ze strony Ministerstwa, bo przecież trudno przypuszczać, ażeby szpital, mając sobie tytułem kliniki przyrzeczoną subwencją, wyzbywał się dzieci, od których pomoc ta staje się zależną. Być może jednak, że Ministerstwo widząc szpital zależnym od towarzystwa prywatnego, który to charakter narażać je może na niepewne koleje, w troskliwości o umieszczenie dzieci, na każdy przypadek, chce mieć zapewniony ich powrót do szpitala św. Łazarza.

Jeśli więc tak jest, to komisya nie znajduje powodu odmawiania tego oświadczenia i w tój myśli oddaje swój wniosek pod uchwałę Wysockiego Sejmu.

JE. p. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Zapytuję p. sprawozdawcę, czy z tój stylizacji nie wypływa według zwykłego ludzkiego rozumienia, że oświadczenie to ma i wtedy także przyjść do skutku, jeżeli p. dyrektor kliniki tych dzieci zostawić nie zechce?

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Majer. Mogę tylko odpowiedzieć, że dyrektor tego szpitala jest głównym czynnikiem, za którego udziałem i staraniem, przy przeważnej pomocy księżnej Marceliny Czartoryskiej i przez nich zorganizowanego towarzystwa, przyszedł do skutku sam szpital, a następnie układ o przeniesienie dzieci z szpitala św. Ludwika. Dyrektor więc najmiej będzie miał powodu rugowania dzieci, ponieważ zarówno leży to w interesie szpitala i nauki, a zatém i jego wła-

snym, żeby i klinice nie brakło materiału i towarzystwu zasiłku. Takie jest przekonanie komisji.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy przyjmują ustęp drugi wniosku komisji edukacyjnej, który brzmi (czyta):

2. „Wydział krajowy złoży oświadczenie gotowości przyjęcia napowrót kliniki dzieci do szpitala św. Łazarza i takiego tójże umieszczenia, jakie miała przed przeniesieniem jej w moc układu z r. 1876. do wystawionego przez prywatne towarzystwo szpitala św. Ludwika, — a to w tym razie, gdyby z jakiegobądź powodu w tym ostatnim zostawać nie mogła“,

ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie ustępu trzeciego.

Sprawozdawca p. dr. Majer (czyta):

3. „od żądania opłaty czynszowej za umieszczenie kliniki chorób skórnych i syfilitycznych w szpitalu św. Łazarza Wydział krajowy odstępuje, uważając ją za ekwiwalent wymaganego przez Rząd zasiłku na budowę kosztem funduszu edukacyjnego 2. pawilonów klinicznych“.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Upraszam tych panów, którzy przyjmują ten ustęp trzeci, który brzmi:

3. „od żądania opłaty czynszowej za umieszczenie kliniki chorób skórnych i syfilitycznych w szpitalu św. Łazarza Wydział krajowy odstępuje, uważając ją za ekwiwalent wymaganego przez Rząd zasiłku na budowę kosztem funduszu edukacyjnego 2. pawilonów klinicznych“,

ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Upraszam o odczytanie ustępu czwartego,

Sprawozdawca p. dr. Majer (czyta):

4. „upoważnia się Wydział krajowy do ułożenia się z Rządem, względem wynagrodzenia za odstąpienie w szpitalu św. Łazarza sali wykładowej dla kliniki chorób skórnych i syfilitycznych“.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy ten ustęp czwarty w brzmieniu komisji edukacyjnej przyjmują, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. dr. Majer. Wnoszę trzecie czytanie bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, ażeby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania. Upraszam tych panów, którzy z tym wnioskiem się zgadzają, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Upraszam tych panów, którzy przyjmują tę uchwałę w trzecim czytaniu, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Upraszam szanownych panów o chwilę cierpliwości, jeszcze jest jeden przedmiot na porządku dziennym, a zdaje mi się bardzo krótki, dlatego prosilibym, ażebyście byli łaskawi jeszcze chwilkę się zatrzymać.

Ostatni punkt porządku dziennego jest:

Sprawozdanie komisji edukacyjnej w sprawie przeniesienia siedziby rady szkolnej okręgowej z Mościsk do Jaworowa i z Husiatyna do Trembrowli i o przydzielenie powiatu dąbrowskiego do okręgu rady szkolnej tarnowskiej.

Sprawozdawca p. Tarnowski.

Sprawozdawca p. Tarnowski (wchodzi na trybunę).

Głosy: Uwolnić od czytania.

Sprawozdawca p. Tarnowski. Nie możecie mnie Panowie uwolnić od czytania, gdyż do czytania nie mam nic. Jak sobie Panowie przypominacie, komisja edukacyjna była upoważniona do pozyskania z wnioskami nie drukowanymi.

Sprawa co do przeniesienia siedziby Rady szkolnej okręgowej z Mościsk do Jaworowa i z Husiatyna do Trembrowli przerwana była wnioskiem p. Męcińskiego, opartym na petycji Rady powiatowej dąbrowskiej, o przyłączenie powiatu dąbrowskiego do okręgu szkolnego tarnowskiego. Komisja rozpatrzywszy się w tej sprawie widziała, że rzeczywiście powiat dąbrowski szkodzi na przyłączeniu do okręgu szkolnego pilzneńskiego, od którego oddziela go cały powiat tarnowski. Wpływa to źle na stosunki nadzoru szkolnego itd., w skutek czego powiat dąbrowski jest ze wszystkich pod względem szkół najbardziej upośledzony, gdyż liczy zaledwie dziesięć szkół zreorganizowanych. Z tych powodów komisja skłoniła się do tego, ażeby powiat dąbrowski przyłączyć do okręgu szkolnego tarnowskiego. Ale z tego przyłączenia wynika konieczna zmiana niektórych innych okręgów szkolnych. A mianowicie: po odłączeniu Dąbrowy od Pilzna zostaje powiat

pilzneński, który sam jeden okręgu szkolnego tworzyć nie może, proponuje zatem komisja, ażeby do Pilzna, osieroczonego po Dąbrowie, przyłączyć powiat sąsiedni ropeczycki. Nie byłby zatem jak dotąd okręg ropeczycki złożony z ropeczyckiego i kolbuszowskiego powiatu, ale okręg szkolny pilzneński, obejmujący Pilzno i Ropczyce. Teraz po przyłączeniu Ropczyc do Pilzna pozostałaby się po odłączeniu od Ropczyc Kolbuszowa sama jedna, w skutek czego proponuje komisja znów utworzenie okręgu nowego. Liczba okręgów pozostałaby ta sama, bo ropeczycki okręg szkolny wypada, a w miejsce jego utworzy się okręg kolbuszowski, złożony z powiatów kolbuszowskiego i dodanego jako drugiego powiatu nizańskiego.

Ten powiat nizański miałby się odłączyć od rzeszowskiego okręgu, złożonego teraz z trzech powiatów: z Rzeszowa, Łańcuta i Niska. Kolbuszowa i Nisko są sąsiednie powiaty, są w stosunkach komunikacyjnych dość dogodnych, jeden od drugiego bliskie, a odległe od innych powiatów tak, że na przybliżeniu siedziby rady szkolnej okręgowej skorzystać muszą. To są zamiany, które Panom w imieniu komisji proponować mam zaszczyt. Wniosek brzmi: (Głosy uwolnić od czytania), odczytać muszę, bo to są zmienione paragrafy ustawy.

JE. hr. Marszałek. Idzie tu o przeczytanie zmienionych paragrafów.

Sprawozdawca p. Tarnowski (czyta):

„Ustawa

z dnia . . . . dla królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozporządzam co następuje:

Art. I.

§. 21. (Tytuł II.) ustawy z 25. czerwca 1873. Nr. 255 Dz. u. kr. o władzach nadzorczych miejscowych i okręgowych dla szkół ludowych znosi się w dotychczasowem brzmieniu i ma brzmieć jak następuje:

§. 21. Kraj dzieli się na trzydzieści siedm następujących okręgów szkolnych:

1. Okrąg szkolny miasta Lwowa;
2. „ „ „ Krakowa;
3. „ „ „ Krakowski (pow. pol. Kraków, Chrzanów);
4. Okrąg szkolny Wadowicki (pow. pol. Wadowice, Biała, Żywiec);

5. Okrąg szkolny Myślenicki (pow. pol. Myślenice, Nowy targ);
6. Okrąg szkolny Nowosądecki (pow. pol. Nowy Sącz, Limanowa);
7. Okrąg szkolny Gorlicki (pow. pol. Gołlice, Grybów);
8. Okrąg szkolny Bocheński (pow. pol. Bochnia, Brzesko);
9. Okrąg szkolny Tarnowski (pow. pol. Tarnów, Dąbrowa);
10. Okrąg szkolny Pilzneński (pow. pol. Pilzno, Ropczyce);
- P. ks. Kitrys. Proszę o głos.
11. Okrąg szkolny Jasielski (pow. pol. Jasło, Krosno);
12. Okrąg szkolny Mielecki (pow. pol. Mielec, Tarnobrzeg);
13. Okrąg szkolny Rzeszowski (pow. pol. Rzeszów, Łańcut);
14. Okrąg szkolny Kolbuszowski (pow. pol. Kolbuszowa, Nisko);
15. Okrąg szkolny Sanocki (pow. pol. Sanok Brzozów, Lisko);
16. Okrąg szkolny Przemyski (pow. pol. Przemyśl, Dobromil);
17. Okrąg szkolny Jarosławski (pow. pol. Jarosław, Cieszanów);
18. Okrąg szkolny Jaworowski (pow. pol. Jaworów, Mościska);
19. Okrąg szkolny Samborski (pow. pol. Sambor, Staremiasto);
20. Okrąg szkolny Drohobycki (pow. pol. Drohobycz, Turka);
21. Okrąg szkolny Stryjski (pow. pol. Stryj, Żydaczów);
22. Okrąg szkolny Kałuski (pow. pol. Kałusz, Dolina);
23. Okrąg szkolny Gródecki (pow. pol. Gródek, Rudki);
24. Okrąg szkolny Lwowski (pow. pol. Lwów, Bóbrka);
25. Okrąg szkolny Sokalski (pow. pol. Sokal, Kamionka strumiłowa);
26. Okrąg szkolny Żółkiewski (pow. pol. Żółkiew, Rawa);
27. Okrąg szkolny Złoczowski (pow. pol. Złoczów, Brody);
28. Okrąg szkolny Brzeżański (pow. pol. Brzeżany, Podhajce);
29. Okrąg szkolny Rohatyński (pow. pol. Rohatyn, Przemyślany);
30. Okrąg szkolny Tarnopolski (pow. pol. Tarnopol, Skalał, Zbaraż);

31. Okrąg szkolny Trembowelski (pow. pol. Trembowla, Husiatyn);
32. Okrąg szkolny Zaleszczycki (pow. pol. Zaleszczyki, Borszczów);
33. Okrąg szkolny Czortkowski (pow. pol. Czortków, Buczaczy);
34. Okrąg szkolny Sniatyński (pow. pol. Sniatyn, Horodenka);
35. Okrąg szkolny Kołomyjski (pow. pol. Kołomyja, Kossów);
36. Okrąg szkolny Nadwórniański (pow. pol. Nadwórna, Bohorodczany);
37. Okrąg szkolny Stanisławowski (pow. pol. Stanisławów, Tłumacz).

Siedziba każdej rady szkolnej okręgowej jest w tém mieście, od którego okręg szkolny nosi nazwisko.

Miasta, które otrzymują własny statut, mogą tworzyć osobne okręgi szkolne z osobnymi radami szkolnymi okręgowymi.

#### Art. II.

Wykonanie téj ustawy polecam Mojemu ministrowi wyznań i oświaty.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta.  
P. ks. Kitrys ma głos.

P. ks. Kitrys. Zrzekam się głosu, gdyż chciałem tylko wiedzieć, gdy sprawozdawca mówił o porządku powiatów zachodnich, czy o Mielcu będzie mowa.

JE. p. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

JE. p. Grocholski. Pozwolę sobie zapytać szanownego sprawozdawcę, czy względem przeniesienia siedziby Rady szkolnej okręgowej z Husiatyna do Trembowli władze autonomiczne i rządowe były zapytywane czy nie?

Pojmuję przeniesienie Rady szkolnej okręgowej z Mościsk do Jaworowa, bo jest przynajmniej petycja Wydziału jaworowskiego — zatem miejscowej władzy autonomicznej — ale co do przeniesienia z Husiatyna do Trembowli nie ma nic, oprócz petycji nauczycieli, okręgu szkolnego husiatyńskiego.

W sprawozdaniu bliższych szczegółów żadnych nie znajduję i dlatego pozwolę sobie uczynić zapytanie w tym względzie, bo zdaniem mojem nie jest rzeczą obojętną, czy siedziba Rady będzie tu czy tam, zachodzą bowiem nieraz takie sto-

sunki i okoliczności, które trudno z góry przewidzieć, a które przecież na zmianę tej siedziby mogą niekorzystnie oddziaływać i wpływać. Prawda — bo okolice te znam doskonale, że Husiatyn leży na krańcu tego okręgu, a nawet na krańcu Państwa austriackiego, Trembowla zaś więcej w środku, chociaż znów prawie na krańcu tego okręgu z drugiej strony. Powiedziano tutaj, że Trembowla jest daleko znacniejszym miasteczkiem jak Husiatyn, jabym na to powiedział, że wart Pac pałac, a pałac Paca.

Pragnąłbym więc dowiedzieć się, co skłoniło komisją edukacyjną do uczynienia tego wniosku, i czy władze rządowe i autonomiczne były w tym względzie zapytywane o zdanie.

JE. hr. Marszałek. Może p. sprawozdawca tę sprawę wyjaśni.

Sprawozdawca p. Tarnowski. Co do uwagi ks. Kitysa mam honor odpowiedzieć, że o Mielcu nie wspomniałem dla tego, że został nietykany w swoim dzisiejszym połączeniu z Tarnobrzegiem.

Co do pytania szanownego p. Grocholskiego, to rzeczywiście komisya edukacyjna do władz autonomicznych, to jest do Rad powiatowych, nie odnosiła się, nie miała na to czasu. Ale Rada szkolna krajowa i władze rządowe były zapytane i oświadczyły się bardzo przychylnie do proponowanej zmiany, a to z tych samych powodów, dla których komisya proponuje Panom Trembowlę, a nie Husiatyn; a mianowicie dla tego, że Trembowla liczy więcej szkół i cokolwiek wyższych, że jakkolwiek może wart Pac pałac, jest cokolwiek znacniejszym miasteczkiem, a przede wszystkim, że nie jest tak granicznym punktem nie tylko okręgu szkolnego i powiatu, ale kraju jak Husiatyn.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Głos. Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek przyjęcia ustawy en bloc. Czy żąda kto głosu? (Nikt).

Upraszam tych panów, co się zgadzają, ażeby głosować en bloc, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęte.

Ci panowie, co przyjmują tę ustawę w drugim czytaniu, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Tarnowski. Wnoszę trzecie czytanie bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby przystąpić do 3. czytania bez czytania. Ci panowie, co ten wniosek przyjmują, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Ci panowie, co przyjmują tę ustawę w trzecim czytaniu, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęta.

Tém jest dzisiejszy porządek dzienny wyczerpany.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro, o godzinie 11. rano.

Na porządku dziennym (czyta):

1. Piérwsze czytanie wniosku posła Torosiewiczza w przedmiocie zakupienia drukarni na rzecz funduszu krajowego.
2. Sprawozdanie komisji edukacyjnej z petycji towarzystwa politechnicznego we Lwowie o reformę szkół średnich. Sprawozdawca p. Szujski.
3. Sprawozdanie komisji budżetowej o kredytach dodatkowych na potrzeby szkolne w r. 1880. Sprawozdawca p. Smarzewski.
4. Sprawozdanie komisji budżetowej o zażądanych przez Wydział krajowy kredytach na wydatki kwaterunku c. k. wojska. Sprawozdawca p. Zuker.
5. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego o budżecie krajowym na r. 1880. Sprawozdawcy komisji budżetowej, posłowie: Smarzewski, Chrzanowski, Baum, Zuker, Zyblikiewicz, Dzieduszycki Tadeusz, Czerkawski, Skalkowski, Hausner, Rapoport.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godz. 2 m. 55. po południu.